C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 80 | Warszawa, 6 października 1947 r. | Rok III

Kiszka biegnie 100 m. w 10,7 sek. w Katowicach

WARTA-WISŁA 2:0

Czesi i Słowacy na ringach Warszawy i Poznania

Niespodzianka w Krakowie

KRAKÓW, 5.10. (tel. wł.). Warta — Wisła 2:0 (1:0).

Warta: Krystkowiak, Waja, Dusik, Grodski, Danielak, Kazimierczak, Gierak, Gendera, Czapczyk, Skrzypniak, Smólski.

Wisła: Jurowicz, Filek I, Flanek, Wapiennik I, Legutko, Wapiennik II, Giergiel, Rupa, Kohut, Artur, Cisowski.

Pierwszy finałowy mecz o mistrzostwo Polski przyniósł grodowi podwawelskiemu niemiłą niespodziankę. Warta zdeklasowała Wisłę na jej własnym boisku, wygrała 2:0 (1:0) i wywiozła z Krakowa dwa cenne punkty, które kto wie, czy nie zadecydują o mistrzostwie. Wisła sprawiła swoim wszystkim zwolennikom wielki zawód. Widownia krakowska przyzwyczajona do samych w tym roku zwycięstw na boisku Wisły, liczyła w niedzielę na zwycięstwo nad Wartą, a w najgorszym razie na remis, biorąc pod uwagę osłabienie Wisły brakiem zdyskwalifikowanego Gracza. Rachuby zawiodły.

Wisła poraz pierwszy w tym roku została pokonana na własnym boisku. Gorycz porażki była tym większa, że w parze z przegraną szła utrata dwóch bardzo cennych punktów, dalej cenniejszych, aniżeli w dotychczasowych rozgrywkach o wejście do ekstra klasy. Okazało się, że brak Gracza zaciążył nie tylko na wyniku, ale na całej drużynie Wisły. Mimo okresami znacznej przewagi Wisły, która uwydatniła się w rzutach rożnych (7:1) atak miejscowych nie umiał strzelać, bo nie było w tym dniu Gracza na boisku.

Nie dobrze to jednak świadczy o drużynie, która nie umie grać i wygrać, gdy zabraknie w niej jednego zawodnika. Niedzielny mecz powinien kierownictwu Wisły nasunąć poważne refleksje.

OKLASKI DLA WARCIARZY

Warta była jako całość drużyną lepszą, bardziej opanowaną nerwowo, toteż odniosła zwycięstwo zasłużone, nie podlegające dyskusji. Poznaniacy mogli zaimponować widowni spokojem, z jakim rozegrali swą pierwszą wielką partię na obcym terenie. Warta zawsze była mile widziana w Krakowie. W niedzielę, schodzących po meczu z boiska Warciarzy, oklaskiwano gorąco w uznaniu rzetelnie zapracowanego przez nich zwycięstwa.

Krystkowiak w bramce nie popełnił żadnego błędu. Z obrońców Dusik miał swój dobry dzień i był mocnym punktem defensywy Warty, obok Kazimierczaka w pomocy, który był najlepszy w tej formacji. Stary wyga Danielak nie zawiódł również i kondycyjnie wytrzymał do końca. W ataku Gandera był motorem Warty, mając obok siebie szybkiego, zwrotnego Gieraka; Flanek z obydwoma miał sporo roboty, a że obaj byli strzelcami bramek, które właśnie padły na tym meczu, obciąża to nieco konto naszego reprezentacyjnego obrońcy (zwłaszcza przy utracie drugiej bramki). Czapczyk dobrze kierował ata-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Jeszcze Sosnowiec

OPINIA publiczna zaalarmowana została w ubiegłym tygodniu skandalicznymi wypadkami, jakie rozegrały się na boisku sportowym w Sosnowcu. Jak silne było poruszenie, o tym świadczy najlepiej fakt, że dwa codzienne pisma stołeczne uważały za konieczne zająć w sprawie tej stanowisko poza szpaltami, przeznaczonymi dla działu sportowego.

Fakt ten przyjęliśmy jako rzecz zrozumiałą, aczkolwiek chcielibyśmy, by w przyszłości prasa nasza interesowała się problemami sportu nie tylko wówczas, gdy nadarzy się okazja słusznego napiętnowania wybryków, które nie są, nie mogą być i nie będą stałymi zjawiskami, związanymi z imprezami na boiskach.

Opinię naszą o wypadkach w Sosnowcu wyraziliśmy bez ogródek w ubiegłym numerze, nie mamy więc powodu raz jeszcze jej powtarzać, ani zmieniać, aczkolwiek w międzyczasie otrzymaliśmy informacje, z których wynika, że przebieg wydarzeń nie był w skutkach swych na szczęście tak tragiczny, jak przedstawiła je agencja P. A. P., a za nią i cała stołeczna prasa.

Nie zanotowano wypadku śmiertelnego, ani też wypadków ciężkich obrażeń. Nie zmienia to naturalnie istoty rzeczy, niemniej jednak trudno nam powstrzymać się od wyrażenia żalu, że agencja PAP, która dla spraw sportu ma tylko bardzo skromne zainteresowania, tym razem postarała się „sprawnością informacji" prześcignąć najbardziej sensacyjne pisma, i nie sprawdziwszy prawdziwości rewelacji swego korespondenta, pośpieszyła się z puszczeniem w świat niezbyt ścisłej wiadomości, która najprawdopodobniej zawędruje też za granicę.

Podkreślamy raz jeszcze, że zaburzenia, jakie zaszły w Sosnowcu, nawet bez „śmiertelnego epilogu" zasługują na najostrzejsze potępienie. Wydział Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej wyrokiem swym, który podajemy na innym miejscu, dał też dowód, że nie myśli w żadnym wypadku szukać kompromisu czy usprawiedliwień i że polskie władze sportowe zdecydowane są choćby przy użyciu najostrzejszych środków wprowadzić porządek i ład na polskich arenach sportowych.

Wyrok pierwszej instancji karnej piłkarstwa przyjęły szerokie koła sportowe z uczuciem ulgi i zadowolenia, jako zapowiedź bezwzględnej walki z chamstwem i wybrykami, które nie tylko są zaprzeczeniem idei sportu, ale i dyskredytują go w oczach tych wszystkich, dla których jest on wciąż jeszcze, niestety, synonimem brutalnej siły

Cracovia i Wisła zapłacą po 50 tys. zł.

KRAKÓW 5.10. (Tel. wł.). PZPN nakazał krakowskiemu OZPN przeprowadzenie dochodzeń w sprawie zbojkotowania przez Cracovię i Wisłę meczu Kraków — Śląsk w Katowicach, przegranego przez Kraków 5:0. Jak wiadomo czołowe kluby krakowskie nie dały swych zawodników pomimo wyznaczenia ich przez kapitana związkowego.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu KOZPN rozpatrywano tę sprawę i powzięto uchwałę mocą której Cracovia i Wisła (zarządy) ukarane zostały surową naganą oraz grzywnami po 50 tys. zł, które KOZPN przeznaczy na odbudowę Warszawy.

Potężny cios Antkiewicza



W ramach meczu M. O. — Policja CSR, Antkiewicz pokonał wysoko Czecha Mastika. Na zdjęciu Czech idzie po kontrze Antkiewicza na deski do 7-miu.

Ostra reakcja PZPN

Surowe kary na RKU i zawodników

Wydział Gier i Dyscypliny w szybkim tempie reagował na skandaliczne wybryki w czasie meczu AKS — RKU w Sosnowcu. Opierając się na sprawozdaniu sędziego oraz raporcie własnego obserwatora, którzy stwierdzili, iż wypadki były w wielkiej mierze konsekwencją prowokacyjnego zachowania się graczy i porządkowych sosnowieckiego klubu, Wydział Gier i Dyscypliny postanowił zakazać drużynie R. K. U. przez rok grać w Sosnowcu (do 28 września 1948) oraz ukarać klub grzywną 10.000 zł za wystawienie porządkowych, którzy zachowaniem swym przyczynili się w wielkim stopniu do skandalicznych incydentów.

Poza tym nałożył W. G. i D. na graczy RKU kary o łącznej wysokości 12 lat dyskwalifikacji. I tak:

Siech otrzymał 3 lata, Berger 4, Słota 1 rok, Wiśniewski i Pilarek po dwa lata.

Spodziewać się należy, że przykładowe te kary odstraszą w przyszłości nie tylko zawodników, ale i kibiców klubowych od przemieniania boiska sportowego na teren karczemnych burd i awantur.

R. K. U. PROSTUJE

W ubiegły czwartek zjawili się w Redakcji naszej przedstawiciele R. K. U. ze Sosnowca, prosząc o sprostowanie powtórzonej przez nas za prasą codzienną wiadomości o śmiertelnym pobiciu milicjanta i 60-ciu rannych w szpitalu.

W doręczonym nam później pisemnym sprostowaniu powiedziane jest, że wiadomość o poturbowaniu graczy AKS oraz sędziego nie odpowiada prawdzie. Klub sosnowiecki najkategoryczniej potępia tych, którzy wywołali zajście i stwierdza, że nie ma z nimi nic wspólnego. Zarząd RKU zrobił wszystko co było w jego mocy, by zapewnić porządek. Nic można od niego wymagać, by w ciągu okresu powojennej pracy mógł wychować dziesiątki tysięcy kibiców i wyplenić antagonizm dzielnicowy, który był, jak twierdzi pismo, główną przyczyną zajść.

Wreszcie autorowie listu stwierdzają, że obowiązek wychowania kibiców spada w równej mierze na Związki Zawodowe, organizacje młodzieżowe itp. oraz prasę, której wysiłek w tym kierunku był podobno znikomy. (Postaramy się poprawić. Przyp. Red.). Sypanie kar na zawodników i często nie nie winne kluby zła nie naprawi. Zamieszczanie przez prasę nieprawdziwych a sensacyjnych wiadomości przynosi szkodę sportowi i klubowi, który żyjąc w ośrodku robotniczym z największym wysiłkiem dźwiga się do życia po ruinie spowodowanej wojną.

Tyle mniej więcej doręczona nam „nota", której nie będziemy komentowali wobec zapadłego już wyroku.

Węgrzy prowadzą z Włochami 44:40

MEDIOLAN, 5. 10. (Tel. wł.) Pierwszy dzień międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego panów Węgry — Włochy przyniósł następujące wyniki:

110 m płotki: 1) Albanese (Wł) 15,2. 2) Kiss (W) 15,3. *200 m:* 1) Goldovani (W) 21,7. 2) Urrini (Wł) 22. *Skok wzwyż:* 1) Lehoczy (W) 1,84. 2) Campagner (Wł) 1,84. *Kula:* 1) Profetti (Wł) 14,55. 2) Paolini (Wł) 13,90. *800 m:* 1) Marosi (W) 1:54,8. 2) Fracessi (Wł) 1:54,10. *Skok w dal:* 1) Tosso (Wł) 6,72. 2) Puslak (W) 6,62. *5 km:* 1) Szegedi (W) 14:48,6. 2) Otecco (Wł) 14:56,2. *Młot:* 1) Nemeth (W) 55,4. 2) Taddia (Wł). *Sztafeta 4×100:* 1) Węgry.

Po pierwszym dniu w ogólnej punktacji prowadzą Węgrzy w stosunku 44:40.

WEISSHANTEL WYGRYWA MARATON CSR

PRAGA, 5. 10. (Tel. wł.) Narodowy Maraton czeski, rozegrany na dystansie 42 km przyniósł zwycięstwo Weisshantelowi w czasie 2:37,36. Drugi przybył Spitoch 2:41,12. 3) Polesky 2:42,27.

Szwedzi pobili Norwegów 4:1

a mimo to nie spełnili nadziei

SZTOKHOLM, 5.10. (tel. wł.) — Ponad 40 tysięcy widzów zgromadziło się dzisiaj na stadionie Rosunda, gdzie piłkarze szwedzcy uzyskali nowy triumf, bijąc Norwegię 4:1 (2:1). Mimo zwycięstwa nastrój w kołach kierowniczych i u orientującej się publiczności nie był najlepszy.

Reprezentacja Szwecji zmieniona w stosunku do tej, która walczyła z Polską, również nie mogła zadowolić. Drużynie brak było zwartości, wyraźnie grabo grała obrona, to też oczekiwany mecz z Anglią w Londynie nasuwa poważne refleksje. Angielski trener państwowy Szwedów jest wprawdzie dobrej myśli i wierzy, że powierzona jego pieczy drużyna uzyska w Londynie remis, jednak jest on już z obowiązku optymistą.

Przed sędzią Readerem z Anglii drużyny wystąpiły w następujących składach:

Szwecja: O. Nilsson; H. Nilsson, Eric Nilsson; S. Andersson, Bertil Nordahl, Rosen; Lindskog, Green, Gundar Nordahl, Liedholm, St. Nilsson.

Norwegia: Torgersen; Johansen, Rehm Spydewold, Boye Carlsen, Torensen, Kvamen, Osnöf, Brynhildsen, Dahlen.

Pierwsza połowa stoi całkowicie pod znakiem przewagi Szwedów, którzy grają niemal bezustannie na połowie przeciwnika i obrona ich robi beztroskie wycieczki daleko na front. G. Nordahl i Green zdobywają bramki, ...przy stanie 2:0 stary Kvamen nagle się przebija. Nikt mu nie przeszkadza, nawet bramkarz szwedzki. W rezultacie jest 2:1.

Stan ten utrzymuje się nawet przez 20 minut po przerwie, tylko już z tą różnicą, że podnieceni Norwegowie grają teraz lepiej, a przede wszystkim dokładnie kryją. Przeprowadzają też niebezpieczne ataki, szczególnie trójka Kvamen, Osnöf, Dahlen, dekonspirując słabość obrony gospodarzy. Publiczność zaniepokojna takim obrotem sprawy, zaczyna mocno dopingować własną drużynę, co w Sztokholmie rzadko się zdarza. Ostatecznie G. Nordhal przebija się, zdobywa trzecią bramkę, a w minutę później Liedholm, po dobrym zagraniu Greena ustala wynik dnia.

Zawodom przypatrywał się następca tronu Gustaw Adolf.

PRAGA — WIEDEŃ

WIEDEŃ, 5. 10. (Tel. wł.) Na stadionie Prateru wobec 50.000 widzów rozegrano międzymiastowy mecz piłkarski Praga — Wiedeń. Spotkanie to wygrali Czesi 2:1 (0:0). Bramki zdobyli dla nich: Ryger i Planicky. Dla Wiednia honorowy punkt uzyskał Huber. Sędziował Beranek.

Czechosłowacja zwycięża Austrię 3:2 (1:1)

PRAGA 5.10. (Tel. wł.). W rozegranym tutaj dzisiaj meczu międzypaństwowym CSR pokonała Austrię 3:2 (1:1).

CSR: Kopecky; Senecky-Vydral; Balasi-Vican-Karel; Koksztejn — Kubala Cejp-Riha — Szymansky.

Austria: Musil; Wagner II — Haffzel; Gerhard — Sabeditsch — Brinek; Melchior — Haneman — Binder — Stejespal — Koerner.

Bramki dla CSR strzelili: Riha — 2 i Balasi — 1, dla Austrii — Binder (z wolnego z odległości 25 m) oraz Stejespal. Sędziował bardzo dobrze De Villio (Włochy), widzów — 45.000.

Pierwsza połowa gry była wyrównana, a zespół austriacki często przesiadywał pod bramką gospodarzy.

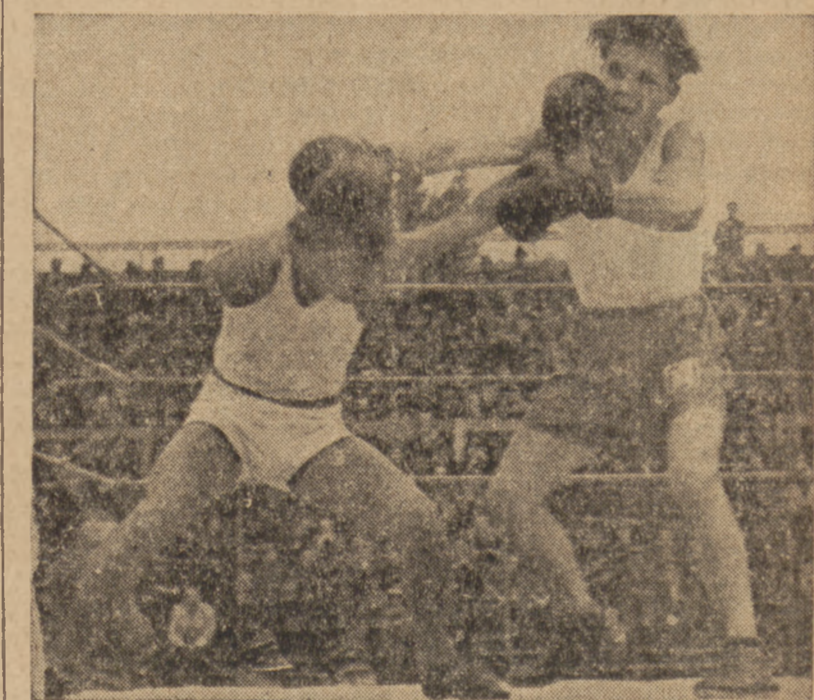
Prowadzeni dla CSR zdobył Riha w 15 min, wyrównał Binder w 35 min. z wolnego.

Po przerwie obraz gry zmienił się radykalnie. Do głosu doszli Czesi, którzy przez cały czas mieli inicjatywę. Już w 6 min. Balasi zdobywa drugą bramkę z fenomenalnego strzału z 25 m, zaś w 16 min. Riha podwyższa wynik do 3:1.

Ostatnie dziesięć minut gry należy do Austriaków, którzy przez Stejespala ustalają wynik na 2:3. W ostatnich minutach gry Cejp strzelił jeszcze jedną bramkę dla CSR, nie została ona jednak uznana przez sędziego z powodu spalonego.

W drużynie CSR najlepiej wypadli Kopecky i Vican, u Austriaków — bramkarz Musil, środek pomocy Sabeditsch oraz Binder i Stejespal w ataku.

Milicja Obywatelska – Policja czeska



W wadze koguciej młody Mikołajewski pokonał Czecha Plzaka. Na zdjęciu lewy sierp Mikołajewskiego ląduje na szczęce Czecha.

Ostatki punktowe na boiskach piłkarskich

Warta - Wisła 2:0

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kiem i wielokrotnie niebezpiecznie zagrywał. Również raidy Smólskiego stwarzały groźne sytuacje pod bramką Wisły. Smólskiego jednak prześladował pech w strzałach.

ZA DUŻO HISTERII

O Wiśle nie można niestety pisać takich superlatywów, jak o Warcie. Zagrała mecz histerycznie i nie wytrzymała nerwowo. Pierwsza utracona bramka zamiast ją zdopingować do najwyższego wysiłku w tak poważnej stawce, jeszcze więcej zdezorganizowała drużynę, która nie potrafiła się zdobyć nawet na uzyskanie wyrównującej bramki. Utrata drugiej bramki przesądziła ostatecznie wynik.

W Wiśle najsłabszą częścią był atak, za wyjątkiem pracowitego i ambitnie grającego Artura, z którego wszyscy pozostali mogli brać przykład ofiarności i ambicji, ale niestety — nie brali. W pomocy zadowolił tylko Wapiennik II. Trio obronne ponosi wspólną winę utraconych bramek i przegranej Wisły z atakiem, nie umiejącym strzelać do bramki przeciwnika.

PRZEBIEG GRY

Wisła przeważa silnie przez pierwszych 20 minut, uzyskując w tym czasie 3 kornery, z czego dwa zaraz po rozpoczęciu zawodów. Podczas, gdy Wiśle z tej przewagi nic nie wychodzi, gdyż atak zawodzi, Warta z każdą niemal minutą gry opanowuje sytuację. 40 minuta przynosi bardzo krytyczny moment pod bramką Wisły. Flanek ratuje przed niechybną bramką, wybijając piłkę pędzącemu Smólskiemu. W następnej jednak minucie Flanek nie może zapobiec katastrofie.

Szybki atak Warty i Gendera zdobywa pierwszą bramkę dla zielonych, strzelając Jurowiczowi w lewy róg siatki.

W minorowych nastrojach na widowni kończy się pierwsza połowa zawodów. Po pauzie obraz gry niemal ten sam. Przewaga Wisły, coraz lepiej grająca Warta i druga bramka dla Warty, podobnie, jak przed pauzą, zdobyta w ostatniej fazie gry. Strzela ją po błyskawicznej akcji ataku, zupełnie nie obstawiony Gierak w 36 minucie.

Ostatnie minuty przynoszą bezskuteczne wybiegi Wisły dla uzyskania bodaj honorowej bramki.

Sędzia Nalepa z Zabrza zupełnie dobrze wywiązał się ze swego zadania. Widzów 15 tysięcy.

Wszyscy staniemy do konkursu „Zgadnij kto wygra"

JUŻ w krótkim czasie Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" będą mieli okazję zapoznać się z totalizatorem sportowym w małym wydaniu.

Polski Komitet Olimpijski otrzymał zezwolenie Ministerstwa Skarbu na przeprowadzenie konkursu pod hasłem: „Zgadnij kto wygra?".

Konkurs ten oparty na zasadach totalizatora sportowego ograniczy sie w początkowej fazie jedynie do Warszawy i okolic. Z chwilą zmontowania pełnego aparatu zostanie rozszerzony na całą Polskę. Zadaniem jego jest zasilenie funduszów Komitetu Olimpijskiego i... przygotowanie terenu pod prawdziwego totalizatora, który uruchomiony zostanie pod egidą PUWF w przyszłym roku.

Konkurs obejmować będzie wszystkie gałęzie sportu, a więc w danej chwili obok piłki nożnej i boksu również koszykówkę, a później i hokej lodowy. Gra polegać będzie na odpowiednim wypełnianiu kuponów, które zamieszczone zostaną w kilku pismach stołecznych, m. in. i w „Przeglądzie Sportowym" przy równoczesnym zakupieniu olimpijskiej cegiełki w wysokości 20 zł.

Aparat będzie tak zmontowany, że wyklucza on jakiekolwiek nadużycia. Organizacją konkursu zajmie się dyr. Askanaz oraz inż. Przeworski, którym PKOL dodał w charakterze Rady Nadzorczej prezesa PKOL inż. Lotha, ppłk. dr Mirzyńskiego, oraz red. Maliszewskiego.

Rzut karny w ostatniej minucie

zadecydował o remisie Widzew-Lechia

GDYNIA, 5.10. (tel. wł.) — Na stadionie miejskim we Wrzeszczu rozegrany został mecz o wejście do Ligi między Lechią i Widzewem. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0). Do 89 minuty Widzew prowadził 1:0. Na minutę przed końcem za rękę na polu karnym sędzia zarządził 11-kę, egzekwowaną przez Goździka.

Z przebiegu gry wynik należy uważać za sprawiedliwy, a jeżeli chodzi o sytuację podbramkowe, to Lechia tylko wskutek niezaradności swoich napastników, nie wygrała różnicą chociażby 3 bramek. Kompromitująco słabo zagrała piątka ofensywna miejscowych (prócz Kokota II), która zaprzepaściła wiele sytuacji podbramkowych. Z pozostałych w drużynie gospodarzy doskonale wypadł Nierychło na środku pomocy, dobra obrona Chamzela-Nowakowski i wspaniale broniący bramkarz. Obronił on już w 8-ej min. rzut karny, podyktowany na rękę obrońcy.

W pierwszej połowie przez 25 min. lekka przwaga Widzewa, który forsuje lotne skrzydła. Dobrze rozdaje piłki środkowy napastnik Cichocki. Twarda obrona, dysponująca silnym wykopem, paraliżuje nieskoordynowane ataki Lechii. 15 minut przed przerwą kilka sytuacji podbramkowych zaprzepaszczają słabi napastnicy Lechii. W 56-ej min. zryw Widzewa przynosi bramkę główką prawoskrzydłowego Wachnica.

Ataki Lechii załamują się na twardej obronie przeciwnika. Tak Goździk na środku, jak i skrzydłowi — Januszewski i Kupcewicz — parokrotnie pudłują. Gra jest bardzo zażarta.

Na minutę przed końcem sędzia autowy przy zamieszaniu podbramkowym macha chorągiewką, wskazując na rękę jednego z graczy Widzewa. Rzut karny. Widzew protestuje, chce zejść z boiska, jednakże po 5 minutach targów pozostaje na boisku. Goździk strzela nieuchronnie wyrównującą bramkę. W czasie scysji z sędzią głównym zaszedł nieprzyjemny wypadek: jeden z zawodników Widzewa, który doszedł do sędziego autowego i zaczął mu groźnie wymachiwać, został uderzony przez jednego z widzów. Zacietrzewionym kibicem zajęły się organa MO.

Ruch przegrał z Tarnovią!

Wynik 1:0 raczej za skromny

CHORZÓW 5.10. (Tel. wł.). Mistrz Śląska KS Ruch poniósł pierwszą niespodzianą porażkę w rozgrywkach o wejście do ekstra klasy i to na własnym boisku. Pogromcą b. mistrza Polski jest Tarnovia, która w Hajdukach zademonstrowała piękną grę. 10-tysięczna publiczność miała wiele okazji do oklaskiwania dobrych zagrań gości.

W przeciwieństwie do Tarnovii Ruch grał bardzo słabo. Jego linie defensywne zawiodły całkowicie a atak także w tym dniu nie popisał się. Dwaj najlepsi napastnicy gospodarzy, Cieślik i Alszer byli wybitnie niedysponowani strzałowo. Rezerwowy bramkarz, Deptała, zastępujący kontuzjowanego Broma, raził niepewnością i gdyby nie pech strzałowy napastników Tarnovii, mogła ona odnieść jeszcze bardziej efektowne zwycięstwo.

Tarnovia: Dwurażny, Pirych I, Barwiński, Pomykała, Kozioł, Rojek II, Rojek I, Rojek III, Pirych II, Kokoszka, Binek.

Ruch: Deptała, Glebur, Kamiński, Buszczyk Bartyla, Bomba, Morys, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki.

W pierwszej części spotkania przewagę miała Tarnovia, której atak często przedostawał się pod bramkę gospodarzy, ale w efekcie nie było ani jednej bramki, co należy przypisać słabej dyspozycji strzałowej tej linii. Po przerwie goście przez 28 minut mieli nadal przewagę, ale końcowe fazy gry należały do Ruchu, który także nie potrafił wykorzystać wielu dogodnych sytuacji. W 40-ej minucie gry Buszczyk zawinił rzut karny, który Rojek II zamienił na jedyną zwycięską dla Tarnovii bramkę. Zawody prowadził dobrze sędzia Dabert z Poznania.

TABELA grupy „pięciu"

	gier	pkt.	st. br.
1) Tarnovia	3	6	10:2
2) Ruch	4	6	15:4
3) Legia	3	2	7:9
4) Lechia	3	1	1:6
5) Widzew	3	1	3:15

KKS gromi ligowców

Wysoka porażka AKS w Poznaniu

POZNAŃ, 5. 10. (Tel. wł.) *KKS Poznań) — AKS (Chorzów) 5:1 (1:1).* — Bramki dla KKS-u: Anioła 3, Białas 2. Jedyną bramkę dla AKS: Pytel.

Start chorzowskiego Amatorskiego Klubu Sportowego do meczu towarzyskiego z drużyną poznańskich kolejarzy wywołał w stolicy Wielkopolski zrozumiałe zainteresowanie i zgromadził na stadionie KKS-u ponad 8 tysięcy widzów. Mecz przyniósł zasłużone i pewne zwycięstwo drużynie poznańskich kolejarzy, którzy zespołowo górowali nad ślązakami. AKS zawiódł oczekiwania publiczności. Zwycięstwo przypadło kolejarzom wyjątkowo łatwo, górowali oni bowiem nad gośćmi zarówno bojowością, jak i wolą zwycięstwa, mając w ciągu meczu zdecydowaną przewagę w polu.

Przy większej skuteczności strzałowej ataku poznańskiego goście opuściliby boisko z jeszcze większym ładunkiem bramek. AKS tylko przez 20 min. trzymał grę otwartą, a po utracie 3-ej bramki w drugiej połowie załamał się wyraźnie i przewaga zespołu poznańskiego była bardzo wysoka.

AKS w początkowej fazie meczu zademonstrował grę na dobrym poziomie i dość płynną w polu, operując długimi podaniami do lotnych i skrzydłowych. Atak gości nie zdobył się jednak na skuteczny strzał, w decydujących momentach niemal zawsze kapitulował na rzecz bardzo ofiarnie grającej defensywy kolejarzy. Bramki padły w następującej kolejności: w 24 min. prowadzenie zdobywa Anioła z dośrodkowania Bryji, w 2 min. później wyrównał Pytel. Po zmianie stron w 12 min. Białas zdobywa dla swych barw ponownie prowadzenie, a w 15 i 20 min. Anioła jest strzelcem dalszych dwóch bramek.

Ostatnia bramka dnia pada w 23 min. przez Białasa, który znut rożny głową kieruje do bramki przeciwnika.

Zawody prowadził obiektywnie sędzia Draber z Poznania.

Na boiskach Gdańska

GDAŃSK 5.10. (Tel. wł.). W Gdańsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy Prasą i Artystami. Dochód z meczu przeznaczony został na odbudowę stolicy. Artystów reprezentował Teatr Wybrzeża Ivo Galla, prasę — zespół redakcji Dziennika Bałtyckiego. Zwycięstwo — po humorystycznym przebiegu (artyści wystąpili w charakterystycznych strojach i pokazali publiczności kilka ciekawych kawałów i „numerów") odniosła prasa 2:1. Bramki zdobyli Misiolek i Szeliga.

W sobotę na stadionie we Wrzeszczu rozegrano spotkanie piłkarskie oldboyów, w których wystąpili reprezentanci partii politycznych PPR i PPS. Zwyciężył zespół PPR nad PPS-em w stosunku 7:5 (4:0).

Drugie spotkanie pomiędzy reprezentację działaczy GOZPN a zarządem miasta Gdańska zakończyło się zwycięstwem „zasłużonych piłkarzy" nad rajcami miejskimi w stosunku 7:0.

To także sukces!

Najlepsza była... organizacja zawodów

KRAKÓW, 5. 10. (Tel. wł.) Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne rozegrane w niedzielę na boisku Wisły między Zgodą (Świętochłowice) a Wisłą zakończyły się zwycięstwem Wisły w stosunku 110:95 p. W konkurencjach męskich 62:62, w konkurencjach żeńskich 48:33.

Wyniki przeciętne. W sztafecie olimpijskiej Zgoda (Świętochłowice) uzyskała nowy rekord Śląska 3:33,8.

W konkurencjach kobiecych Legutko (Wisła) uzyskała trzy zwycięstwa 60 m: 8,2, 200 m: 28,2, w skoku w dal 5,05. Zgoda wygrała tylko jedną konkurencję w skoku wzwyż przez Pankównę wynikiem 1,35.

W konkurencjach męskich Widerski (Wisła) odniósł dwa zwycięstwa: 400 m 53,5, 800 m: 2:00,4.

Na podkreślenie zasługuje doskonała organizacja. 20 konkurencji przeprowadzono w niepełna 3 godziny.

★

W mistrzostwach A-klasy leader tabeli Groble poniosły pierwszą porażkę w spotkaniu ze Zwierzynieckim 1:3 (0:3). — Bramki dla Zwierzynieckiego uzyskali: Panek z karnego i Dudek, dla Groblów z karnego Krok. Sędziował dobrze Szichter. Widzów 1.500.

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klasy A w szczypiorniaku męskim Cracovia pokonała PMS w stosunku 7:3 (4:0), AZS — Olszę 5:3 (3:0).

W tabeli prowadzi obecnie Cracovia przed Olszą i PMS.

Radom zdobył puhar dr. Cetnarowskiego

Po zwycięstwie nad Lublinem

RADOM, 5. 10. (Tel. wł.) — W Radomiu odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Lublin — Radom o puchar przechodni dr Cetnarowskiego. Dla Radomia mecz miał specjalne znaczenie, bowiem w razie zwycięstwa drużyny miejscowej puchar przechodził na własność podokręgu radomskiego.

W skład Radomia wchodziła drużyna Radomianki w swym normalnym składzie. Lublin oparty był o szkielet Lublinianki. Do przerwy gra była równorzędna, okresami przeważał Lublin, który był szybszy i bardziej zdecydowany w swoich akcjach. Wynik do przerwy 1:1.

Po zmianie boisk Radom po pewnym przegrupowaniu drużyny, grał coraz lepiej i spychał drużynę Lublina na jego połowę. Wyrazem przewagi Radomia były dalsze dwie bramki, po których drużyna lubelska wyraźnie załamała się, całkowicie oddając inicjatywę miejscowym.

Wynik meczu 3:1 dla Radomia. Tym samym drużyna radomska zdobyła na własność puchar przechodni, ufundowany przez dr Cetnarowskiego.

Sędziował p. Nowakowski z Warszawy. Widzów 4 tysiące.

★ Gierutto w czasie trójmeczu rozegranego na Agricoli rzucił oszczepem 57,41, Zwoliński skoczył w zwyż 180 cm, Ostolski pokonał Czajkowskiego w biegu na 1500 m, osiągając 4:20.

Piłkarze radzieccy w Pradze i Sztokholmie?

Jak donoszą nam z Pragi, jeszcze w bieżącym miesiącu zjadą piłkarze radzieccy na kilka występów do CSR.

Czechosłowackie koła sportowe wyrażają nadzieję, że w myśl postulatu, wyrażonego w lecie przez delegację sportową w Moskwie, dnia 28 bm. z okazji święta państwowego dojdzie w Pradze do oficjalnego spotkania z piłkarzami ZSRR. Wobec tego jednak, że w Związku Radzieckim nie ma zwyczaju wystawiania reprezentacji, przypuszczać należy, że do CSR zjedzie jedna z czołowych drużyn radzieckich.

Również ze Sztokholmu meldują, że jest tam oczekiwany dnia 19 bm. występ drużyny radzieckiej. Wobec tego, że była to półoficjalna wiadomość, Szwedzi zwrócili się do Moskwy z prośbą o definitywną wiadomość do wtorku 7 bm., gdyż później nie starczyłoby czasu na konieczne przygotowania.

Czy nie byłoby wskazane, by polskie piłkarstwo skorzystało z tournée drużyn radzieckich i poprosiło o występ w Polsce.

Łódź przegrywa w Koszycach

Słowacja Wschodnia zwycięża 4:2

BRATISLAWA, 5.10. (tel. wł.). W Koszycach odbył się dzisiaj mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Wschodniej Słowacji i reprezentacją Łodzi, wzmocnioną Boruczem i Ochmańskim z Polonii warszawskiej oraz Graczem z Wisły.

Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem Słowaków 4:2 (2:1). Bramki dla nich zdobyli: Putera — 2, Nestko i Turek po jednej. Dla Łodzi obie bramki strzelił Łącz. Widzów 6.000. Sędziował bardzo dobrze Barteczko.

W zespole polskim na wyróżnienie zasłużył Borucz w bramce, Włodarczyk w obronie oraz Hogendorf i Gracz w napadzie.

W zespole Wschodniej Słowacji trudno było kogoś wyróżnić, wszyscy gracze byli na doskonałym poziomie i w sumie drużyna ta była lepsza, niż goście.

We wtorek Łódź gra drugi mecz na terenie Słowacji, a mianowicie z reprezentacją Środkowej Słowacji w Bratysławie. Spotkanie to będzie niewątpliwie trudniejsze, niż niedzielne.

Śląska i Zagłębiowska klasa A

KATOWICE 5.10. (Tel. wł.). W niedzielę rozegrano następujące spotkania o mistrzostwo śląskiej klasy A:

HKS — Concordia 1:2 (0:1); Piast — Pogoń 2:3 (1:2); BBTS — Naprzód Janów 1:2 (0:2); Lechia — Koszarawa 1:0 (1:0); Hejnał — Kopalnia Eminencja 1:1 (1:0); Zabłocie — Kopalnia Katowice 2:1 (2:0); Batory — Siemianowiczanka 1:2 (0:1); ZZK — Baildon 0:1 — mecz przerwany na skutek wtargnięcia publiczności i pobicia sędziego.

Błyskawica — Kopalnia Dębińsko 3:2 (0:0); Czarni — Naprzód Lipiny 0:4 (0:1); Polonia — Ruch Radzionków 6:1 (2:0); Śląsk Tarnowskie Góry — Wawel 3:0 (1:0); RKS 27 Orzegów — Huta Pokój 1:5 (1:3); Slavia — Azoty 0:1 (0:0).

O mistrzostwo zagłębiowskiej klasy A:

Czarni Sosnowiec — Zew 3:2; Sarmacja (Będzin) — Zagłębianka (Będzin) 2:1; Cyklon — Płomień 4:0; Zagłębie — Będzin 10:1.

Naprzód-Garbarnia 3:2

KATOWICE (Tel. wł.). W finałowym meczu o mistrzostwo robotnicze Polski zespół Naprzodu (Janów) pokonał nieoczekiwanie Garbarnię 3:2 (3:0).

Spotkanie rewanżowe odbędzie się w przyszłą niedzielę (12.10.) w Krakowie. Ponieważ regulamin rozgrywek nie przewiduje w razie porażki Naprzodu trzeciego spotkania, a decydować ma jedynie stosunek bramek, mecz niedzielny będzie prawdziwą walką o każdego gola.

Zapomnieli o... zimowym czasie

ŁÓDŹ 5.10. (Tel. wł.). Rozegrany w Łodzi mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi między Pomorzaninem a miejscowym ZZK przyniósł zwycięstwo gościom 5:1 (3:1) i został przerwany na 13 minuty przed końcem z powodu ciemności.

Organizatorzy meczu zapomnieli o zmianie czasu na skutek czego mecz zaczął się o godzinie, o której powinien był się kończyć, czyli o godzinę później.

18.9-47

Pozdrowienia dla sportowców polskich przesyła za pośrednictwem specjalnego korespondenta „Przeglądu Sportowego" najlepszy pływak Europy i świata — Alex Jany

Poznań lepszy ale wyniki słabe

POZNAŃ, 5.10. (tel. wł.). Rozegrane w Poznaniu spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Szczecin o puchar przechodni Polskiego Zw. Zachodniego zakończyło się zwycięstwem Poznania 83:45, przyczem poznańczycy zdobyli wszystkie pierwsze miejsca.

Wyniki osiągnięto naogół b. przeciętne, a na wyróżnienie zasługują wyniki Karola Hoffmana, który ze względu na zajęcia służbowe nie jest w możności prowadzenia treningów. Hoffman uzyskał w skoku w dal 6,52, w rzucie dyskiem 39,21 i w kuli 12,72.

★

Zainaugurowany sezon pływacki w krytej hali meczem Warta — KSZO zakończył się sukcesem pływaków poznańskich, którzy pokonali gości 91:53, zajmując wszystkie pierwsze miejsca. Również mecz waterpolowy zakończył się zwycięstwem Warty 5:2.

★

Warta — KKS (Poznań) w koszykówce 54:28 (21:14). Rewanżowe spotkanie między dwoma najsilniejszymi zespołami Poznania zakończyło się ponownym zwycięstwem Warciarzy. Gra na dobrym poziomie technicznym. W przedmeczu Warta II — KKS II 27:11 (12:7).

★

W poznańskiej A kl. padły w niedzielę następujące wyniki:

HCP (Poznań) — Admira (Poznań) 2:2 (1:2). Zjednoczeni (Poznań) — Szamotulski KS 7:0 (2:0). San (Poznań) — OMTUR (Kalisz) 2:1 (1:1). Ostrovia — Warta I B 1:0 (1:0). Luboński KS — Unia (Swarzędz) 10:1 (4:1). Prosna (Kalisz) — Stella (Żabikowo) 5:1 (2:1). Zjednoczeni (Kępno) — KKS (Rawicz)) 2:2 (2:1).

Kraków potępia i ostrzega

KRAKÓW, 5.10. (tel. wł.). Prezydium wojewódzkiej rady WF i PW w Krakowie na posiedzeniu w dniu 3 bm. postanowiło jak najostrzej potępić ekscesy sosnowieckie, których tłem wydają się być nie tyle elementy sportowe, ile podżegawcze, nie ze sportem nie mające wspólnego.

— Jakkolwiek w Krakowie — głosi dalej uchwała — podobne wypadki nie miały miejsca i napewno mieć nie będą, tem niemniej prezydium rady wojewódzkiej WF i PW przestrzega wszystkie kluby sportowe woj. krakowskiego przed nierespektowaniem obowiązku zabezpieczenia przyjeżdżającym sędziom i drużynom — bezpieczeństwa.

W razie ujawnienia prób zakłócenia spokoju publicznego bezpieczeństwa na zawodach, klub, który temu stanowi rzeczy nie usiłował zapobiec, pociągnięty zostanie do bezwzględnej odpowiedzialności.

IRLANDIA — SZKOCJA 2:0

W obecności 52.000 widzów odbył się w Belfaście mecz piłkarski Irlandia — Szkocja, zakończony zwycięstwem Irlandii 2:0 (1:0).

Przez cały czas spotkania środkowy napastnik Irlandii, Mitcheld stopował całkowicie atak szkocki i jedynie w ostatnich 15 minutach Szkoci byli równorzędnymi przeciwnikami, poza tym przeważali Irlandczycy. Dwie bramki były dziełem debiutanta Smitha.

ARSENAL TRACI PUNKT

LONDYN. (Obsł. wł.) — Sensacją sobotnich rozgrywek o mistrzostwo pierwszej Ligi był remis Arsenału z Portsmouth 0:0. Jest to drugi punkt, jaki londyńczycy stracili w bież. sezonie, co nie pozbawiło ich jednak prowadzenia w tabeli przed Prestonem.

Dalsze wyniki były następujące: Blackburn — Preston 2:3, Blackpool — Manchester City 1:1, Charlthon — Bolton W. 2:1, Chelsea — Aston Villa 4:2, Derby Country — Grimsby 4:1, Everton — Wolverhampton 1:1, Huddersfield — Sunderland 2:2, Manchester Un. — Stoke C 1:1, Middlesbrough — Liverpool 3:1, Sheffield Un. — Burnley 1:1.

K. Gryżewski

Przebój i odporność bokserów ZSRR
w świetle wspomnień z Pragi

ORGANIZACJĘ spotkania pięściarskiego Polska — ZSRR ujął w swe ręce Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego. Mecz odbędzie się w przyszłą niedzielę na stadionie WP. o godz. 12-ej. Tak się przedstawia część oficjalna.

A teraz nieco wspomnień, bo na pierwszą wieść o przyjeździe miłych gości — myśl automatycznie wędruje ku ringowi w Pradze, gdzie zawarliśmy pierwszą znajomość z pięściarzami z ZSRR.

Dziś, gdy jeszcze nie posiadamy dokładnego składu ósemki radzieckiej, wydaje się przedwczesnym omawiać szanse obu drużyn. Ograniczymy się zatem do kilku wspomnień i do ogólnej charakterystyki boksu sowieckiego.

Przede wszystkim chcielibyśmy podkreślić, iż mecz warszawski będzie miał zasadniczo inny charakter, niż walki w Turnieju Słowiańskim w Pradze. Chodzi o to, że w Pradze zawody trwały 4 dni i każdy z uczestników musiał walczyć trzykrotnie — a zatem tak rozkładał swe siły, aby starczyło mu energii na wszystkie spotkania. A żartów w Pradze nie było — wszystkie mecze były niesłychanie ciężkie i zażarte.

Na ringu w Lucernie mieli więc najwięcej do powiedzenia pięściarze o typie „turniejowców", którzy dzięki doskonałemu przygotowaniu fizycznemu, rutynie w umiejętności rozłożenia sił — mieli przewagę nad mniej doświadczonymi zawodnikami.

W Warszawie będzie inaczej — bokser, który wejdzie na ring, musi być doskonale świadomy, że przeszywa go co najmniej 25.000 par oczów, że każdy jego ruch wzbudzi dreszcze emocji. Bokser w tych warunkach — wyda z siebie wszystko i dlatego, kto wie, czy niektórzy z zawodników nie zadadzą kłam wszelkim prognostykom.

Ale nie odbiegajmy od tematu. Referent wyszkoleniowy PZB — Antoni Kaliniak, który patrzy na boks przez okulary artysty-malarza — tak powiedział w Pradze:

— Widziałem na ringu mimozę i kaktus. Mimoza — to symbol naszych filigranowych zawodników. Kaktus — to siła i twardość bokserów radzieckich...

Wydaje mi się, że p. Kaliniak najtrafniej scharakteryzował pięściarzy obu narodów.

Posłuchajmy co na ten temat mówił kierownik drużyny radzieckiej:

— Wasza szkoła jest angielska... przestarzała. Jest ona piękna dla oka, ale nie daje efektu. Myśmy przez pięć lat szukali odpowiedniego stylu, który nareszcie znaleźliśmy.

A teraz na chwilę z ringu w Pradze, przenieśmy się do Dublina i... w świetle naszych niepowodzeń na mistrzostwach Europy — musimy przyznać rację opinii kolegi z ZSRR. Niewątpliwie nasza szkoła jest nieco przestarzała, a we wszystkich krajach Europy zaistniała tendencja wprowadzenia większej żywiołowości i przebojowości na ringu.

Pierwsze wrażenie, gdy obserwuje się bokserów radzieckich, jest raczej ujemne. Ale to tylko pozór, przy bliższej obserwacji i analizie, widz dochodzi szybko do wniosku, że system bokserów radzieckich nie jest bynajmniej prymitywny. Wprost przeciwnie, potrafią oni wznieść się na wysokie wyżyny — jeśli chodzi o rotację i wyrobienie sobie pozycji, celem zadania decydującego ciosu — to jest lewego sierpu lub swingu. Lewy prosty rzadko stosowany jest przez pięściarzy w czerwonych koszulkach, nie lubią oni również zwarć, choć jeśli są do nich zmuszeni — potrafią w nich walczyć.

Pewne złudzenie optyczne stwarza, że bokserzy radzieccy walczą zbyt odkryci — ale to również tylko nieraz. Unikają oni bowiem ciosów, dzięki odchyleniom głowy i korpusu — jak to czynią Amerykanie — a przedstawicielem tej szkoły był swego czasu niezapomniany Young Stribling.

Oczywiście system ten stwarza wiele ryzykownych sytuacji i dlatego bokser, stosujący go, musi umieć przyjąć ciosy— inaczej mówiąc, musi być twardy. I właśnie tej odporności nie brak naszym kolegom ze Wschodu. Walki prowadzone tym, że tak powiemy, ryzykownym sposobem — na przebój — dają widowni wiele emocji i są zawsze b. ciekawe.

W tej chwili, gdy jeszcze nie znamy nazwisk bokserów sowieckich — abstrahując od wyniku na ringu, który — bądź co bądź, jest czynnikiem drugorzędnym, można twierdzić z całą świadomością, że mecz będzie niezwykle ciekawy, stojący na wysokim poziomie, jednym słowem— taki, który porwie tłumy. Śmiało mówimy, że takiego spotkania jeszcze Warszawa nie oglądała.

Słowak-Kobza sędzią neutralnym na meczu z ZSRR

Sędzia słowacki Kobza, przebywający w Polsce z bokserami Bratysławy, został zaproszony jako arbiter neutralny na mecz Polska — ZSRR. P. Kobza zaproszenie przyjął.

Prócz Słowaka spotkanie będzie punktowane przez T. Pasturczaka z Warszawy oraz sędziego radzieckiego. Prowadzić walki na ringu będzie dyr. Józef Zapłatka. Delegat PZB — mgr. J. Kowalski.

Rewanż Torma — Escudie

W końcu października w Bratisławie ma dojść do spotkania rewanżowego Torma — Escudie. Escudie przyjedzie do Czechosłowacji z jednym z zespołów Północnej Francji. Pierwszy mecz Francuzi stoczą w Pradze.

A możeby tak pomyśleć, aby zaprosić na trzeci mecz Francuzów do Polski? Okazja się zdarza.

Najlepsi na świecie na 1500 m

3,43 Haegg (Szwecja), Strand (Szwecja), 3,44 Andersson (Szwecja), 3,44,4 Ericsson (Szwecja), 3 46,2 Persson (Szwecja), 3,46,8 Berquist (Szwecja), 3,47,8 Lovelock (Nowa Zelandia), Ahlden (Szwecja), 3,47,9 Mehl (USA), Hansenne (Francja).

Już się myśli o meczu z CSR

Kapitan PZB, Derda, projektuje, że przed meczem Polska — Czechosłowacja w listopadzie, odbędą się w Warszawie zawody o charakterze orientacyjno - kwalifikacyjnym pomiędzy teamem WOZB a teamem Polski. Planowane są takie spotkania: Malak względnie Gunowski — Przybyłniewski, Bazarnik — Sieradzan, Kruża — Szadkowski, Marcinkowski — Czortek, względnie Czortek — Rademacher, Trzęsowski — Błażejewski, Mechliński — Kotkowski.

Bokserzy radzieccy *w Katowicach*

Drugie spotkanie z bokserami ZSRR przewiduje się w Katowicach. O ile to miasto nie mogłoby podjąć się organizacji — przeprowadzenie zawodów zostanie powierzone Gdańskowi. Również w Gdańsku przypuszczalnie odbędzie się drugie spotkanie z Rumunią.

Bratisława—Szczecin

Bokserzy Bratisławy stoczą trzeci mecz w Polsce w poniedziałek w Szczecinie. W ramach tego meczu Torma spotka się z Ambrożem, lub też z Wilczkiem — bokserem, który znokautował Ambroża.

Pięć młodych Szwedek



...w konkurencji juniorek wygrały sztafetę [illegible] m. Stoją od lewej: Bergquist, Röningberg, Björkman, Syk i Hessler. Napewno za parę lat usłyszymy o nich nieco więcej.

Zatopek nie miał przeciwników
Najlepszy długodystansowiec świata na bieżni stolicy

WIZYTA najlepszego dziś na świecie długodystansowca, Zatopka, nie ściągnęła na Stadion WP w Warszawie takich tłumów, na jakie start czeskiego biegacza zasługuje. Zatopek pobiegł na 3 km w przerwie meczu piłkarskiego Wojsko — Milicja i na konto tej imprezy w dużej mierze zaliczyć należy owe 5.000 widzów. Wiedziano natomiast z góry, że Zatopek będzie biegał bez konkurencji, nie mogło to więc stanowić magnesu dla zwolenników lekkoatletyki.

Zatopek legitymuje się obecnie najlepszym wynikiem na świecie w tym sezonie w biegu na 3.000 m (8:08,8), a jego również najlepszy wynik w tym sezonie na 5.000 m — 14:08,2 — jest

Najlepszy na swiecie

Zatopek (CSR), najlepszy obecnie biegacz na świecie na 3 i 5 km „rozgrzewa" się przed startem niedzielnym w Warszawie.

trzecim w ogóle wynikiem na świecie. Tylko Szwedzi Haegg (13:58,2 w 1942 r.) i Andersson (14:08,2 w 1941 r.) mieli od niego lepsze czasy, zresztą Andersson identyczny, ale osiągnięty 6 lat wcześniej.

W tym stanie rzeczy Zatopek jest największą nadzieją całej słowiańszczyzny na Igrzyska Olimpijskie w Londynie i on jeden jest dziś spadkobiercą talentu naszego nieodżałowanego ś. p. Kusocińskiego.

W niedzielę Zatopek biegł na 3.000 m właściwie sam. Najlepsi długodystansowcy warszawscy Ostolski (Legia) i Czajkowski (Syrena) byli tylko jego statystami. Zatopek „pożegnał" się z nimi już po kilku metrach po starcie, poczym oddalał się od nich, zdobywając na każdym okrążeniu po 30 m przewagi.

Czas pierwszego okrążenia Zatopka był 1:01, czas 800 m — 2:08. Dwa km przebiegł w 5:33, ostatnie zaś okrążenie w 1:05,6. Czas 3.000 — 8:25,2. Drugi był Ostolski w 9:08,6, 3) Czajkowski — 9:21,8.

Styl znakomitego biegacza pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Zatopek raczej „drobi", a na finiszu tuli głowę w ramiona.

We wtorek w ramach zawodów lekkoatletycznych Policja CSR — Milicja Obywatelska — WOZLA Zatopek pobiegnie na 5.000 m; tym razem startować będą m. inn. nasi czołowi długodystansowcy: Kielas i Boniecki. Prawdopodobny jest udział również i zawodników węgierskich, którzy brali udział w niedzielę w spotkaniu Polska południowa — Węgry północne w Katowicach. Węgrzy startować będą we wszystkich konkurencjach masowych.

Początek zawodów o godz. 13,15.

Z. W.

ZMIANA ADRESU WOZRSS

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zawiadamia, że od dnia 1 września Sekretariat Okręgu mieści się przy Al. Stalina 34 — I piętro.

Wrzesiński wygrywa na finiszu
po zaciętej walce z Pietraszewskim i Napierałą

NIEDZIELNY wyścig kolarski „Głosu Ludu" na trasie długości około 100 km (Warszawa — Mińsk Maz. — Kołbiel — Warszawa) zgromadził na starcie wszystkich najlepszych zawodników warszawskich i łódzkich. Z ostatniego Tour de Pologne zabrakło z czołowych kolarzy tylko Chorzowa i Krakowa. Startował m. inn. zwycięzca wyścigu Dookoła Polski, Grzelak i wszyscy czterej triumfatorzy etapów. Napierała, Pietraszewski i Kapiak uzupełniali tę doborową stawkę. Ogółem w wyścigu wzięło udział 21 zawodników.

Pierwszą ucieczkę zainicjowała para Pietraszewski — Rzeźnicki, ale bez powodzenia. Przed Wawrem próbowała szczęścia inna para, Olszewski i nasz weteran Kudlak. Kudlaka wkrótce dogoniła grupa czołowa, natomiast Olszewski zdobył sobie ze 300 m przewagi. W Mitośnie Olszewski był ciągle jeszcze pierwszy o 25 sek. przed czołówką.

Na skrzyżowaniu szos Brześć — Lublin Olszewskiego dogonili Grzelak i Rzeźnicki,, nie długo jednak potem doszła ich grupa. Następnie zerwał się do ucieczki Kapiak i pociągnął za sobą Sałygę. Para ta bardzo krótko cieszyła się prowadzeniem.

Większe powodzenie miała ucieczka Wrzesińskiego, który miał już 200 m przewagi nad grupą czołową w której zarówno Napierale, jak i Pietraszewskiemu bynajmniej nie śpieszyło się. Kiedy Wrzesińskiego doszła wkrótce para Sałyga — Krzciński, cała trójka nagle zwolniła tempo i łatwo pozwoliła dojść czołówce.

Przez Mińsk Mazowiecki przejechał pierwszy Sałyga, któremu na kółku siedział Kapiak, temu zaś z kolei Stolarczyk. Na wertepach szosy przy wylocie miasteczka, Siemiński scentrował sobie koło i doznał lekkich obrażeń, Rzeźnicki zaś poturbowany wsiadł do sanitarki.

Na 4-ro-kilometrowym gorszym odcinku szosy nastąpiły dalsze zmiany i w Starej Wsi wysunęła się na czoło czwórka: Wrzesiński, Kapiak, Pietraszewski i Napierała. 800 m dalej jechał samotnie Stolarczyk, a o 50 m za nim para Grzelak i Sałyga, mając o 100 m za sobą Grynkiewicza.

Tymczasem doborowa czwórka czołowa, kiedy dorwała się asfaltu i spostrzegła napis „Warszawa 40 km" — pomknęła chyżo naprzód, zdobywając nad następnymi coraz to większą przewagę Na skrzyżowaniu szos czwórka ta była już o 5 minut przed drugą grupą, w której skład wchodzili Grynkiewicz, Sałyga, Grzelak i Stolarczyk, 400 m dalej jechała trzecia czwórka: Bober, Olszewski, Wojcieszek i Bukowski.

Już od Starej Wsi jasnem było, że czołowa czwórka wyłoni zwycięzcę. Znani przed wojną kolarze Starzyński i Targoński wiedli na mecie ożywioną dysputę na temat przyszłego zwycięzcy.

— Bolek przegrał wyścig! — dowodził Starzyński, nie mając zaufania do szybkości końcowej Napierały-„Tygrysa".

Napierała istotnie okazał się nie tak szybki, jak za dawnych czasów. Pierwszy wpadł na metę Wrzesiński (ZZK — Warszawa) przed zaciekle walczącym Pietraszewskim (Dziewiarski KS — Łódź) i Napierałą (Sarmata — W-wa). Czas całej trójki identyczny: 2:42.18. Czwarty był Kapiak (Elektryczność — W-wa) o 0,6 sek. z tyłu. „Szpagatowi" zabrakło na finiszu „kompresji" i zrezygnował z walki. Długo, bo przeszło 8 minut oczekiwaliśmy następnych zawodników. Przybyli oni w kolejności: 5) Grynkiewicz (ŁKS), 6) Stolarczyk, 7) Grzelak i 8) Sałyga (cała trójka z łódzkiego Tramwajarza). Czas identyczny 2:50.34. Jako 9) przybył na metę Bukowski (Milic. KS) w czasie 2:51,24 a 10) o 0,2 sek. za nim Wojcieszek (Tramwajarz).

Piękny francuski rower dla „kolarza przyszłości" otrzymał Wrzesiński.

Zwycięzca Tour do Pologne, Grzelak powiedział po niedzielnym wyścigu:

— Jechałem ze zdartymi paznokciami, które uszkodziłem sobie podczas wyścigu Dookoła Polski, startując długi czas bez nosków, dziś więc nie miałem żadnych szans w wyścigu.

Z. W.

T. Maliszewski

Kartki z podróży
(Na trasie Sztokholm — Helsinki)

III.

POŻEGNANIE ze Sztokholmem tym razem nie przyszło trudno Wiedziałem, że czekają na mnie zarezerwowane bilety na mecz Norrköping — AIK i że za kilka dni będę znów wędrował wszystkimi tymi „gatan" i „vegen", które dziś w październiku wieczorną porą straciły wiele ze swego uroku. Ograniczenia prądu spowodowały skasowanie reklam świetlnych i neonów A wszystkiemu winno zbyt piękne lato! Przez cztery miesiące nie było kropli deszczu, obniżył się stan wód i... siła popędowa turbin.

Nie przejmujemy się zbytnio czekającymi Szwedów ograniczeniami prądowymi i tak jeszcze zostanie im sporo kilowatów na oświetlenie mieszkań, cieszymy się natomiast, że dobre są meldunki pogodowe z trasy do Helsinek. Podróż mija szybciej, niż oczekiwaliśmy, a „futraż" wywalczony przez naszą stewardesę p. Skirgiełło był najlepszej jakości

Odlot ekspedycji piłkarskiej spowodował małe qui pro quo w hotelu Aston Służba zapakowała do autobusu wszystko, co znajdowało się w danej chwili w hallu. Pojechały więc i... dwie obce walizki. Nie wiedzieliśmy o tym nawet po rozpakowaniu bagażu w Helsinkach. Brak jakiejkolwiek kontroli celnej na obu lotniskach umożliwił bowiem naszym „gapowym pasażerom" spokojne przedostanie się do westibulu hotelu „Helsinki", skąd wyłowił je dopiero po 24 godzinach zrozpaczony portrier sztokholmski.

W HELSINKACH byłem po raz ostatni równo 8 lat temu, tj. na jesieni roku 1938 po meczu z Łotwą w Rydze! W stolicy Filandii panowała wówczas gorączka „olimpiadowa", którą raz po raz chłodziły grzmoty na horyzoncie politycznym. Fiński Komitet Olimpijski robił tak, jak gdyby z całą pewnością wierzył, że w r. 1940 w gajach podhelsinskich zgromadzi się śmietanka sportowa świata, by beztrosko rozgrywać swe bezkrwawe walki. Tak przynajmniej udawano na zewnątrz Właśnie wprowadzono się do nowej głównej kwatery olimpijskiej przy placu dworcowym, właśnie wykończono rozszerzanie stadionu olimpijskiego i właśnie zadecydowano, gdzie rozbudować wieś olimpijską. Policjanci, kelnerzy, kelnerki, hotelarze na gwałt dokształcali się w obcych językach, poliglotów wyławiano na poczcie i postanowiono własnych rodaków rozlokować w namiotach dokoła Helsinek, a wszystkie hotele zarezerwować dla dostojnych cudzoziemców.

Tak ogłaszano użytek zewnętrzny. Z poufnych rozmów z ówczesnymi organizatorami olimpijskimi przebijał jednak niepokój, czy aby wszystkie te inwestycje nie pójdą na marne. Czy w skotłowanej i podminowanej Europie zamiast łagodnego dźwięku dzwonu olimpijskiego nie odezwą się znów twarde surmy bojowe?!

Wszystko to stanęło mi żywo w pamięci, gdy na lotnisku odkryłem charakterystyczną sylwetkę pana von Fraenckel, który przed kilkoma dniami objął znów prezesurę Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich — roku 1952! Jak wiadomo, na przekór Amerykanom, mają się one odbyć w Finlandii.

W tej chwili coprawda główna uwaga skupiona jest na przygotowaniu ekspedycji olimpijskiej do St. Moritz i Londynu. Nad składem jej dyskutowano w przeddzień naszego przylotu z tym, że zdecydowano się obsadzić w St. Moritz narciarstwo, łyżwiarstwo (szybkie) oraz hokej lodowy.

O FIŃSKIM hokeju lodowym słyszałem cuda w Sztokholmie W Helsinkach okazało się jednak, że była w tym wszystkim — niewiadomo dlaczego — gruba przesada. Narodową grą lodową jest nadal, jak i dawniej bandy (hokej grany piłką na lodzie na wzór piłki nożnej), natomiast hokej kanadyjski ma swoich niezbyt licznych specjalistów. Informują mnie obiektywnie, że do St. Moritz jedzie on bez większych widoków, chodzi tylko o naukę i uzyskanie doświadczeń. Wystarcza mi to. Jak bowiem widać, teoria, która spotyka się w Lechistanie ze sceptycznym wzruszeniem ramion, uznawana jest w całej pełni w kraju o wielkim doświadczeniu i największych osiągnięciach sportowych!

Gdy chodzi o ekspedycję londyńską, to do tej pory niczego nie zdecydowano. Wiadomo tylko, że dojdzie ona do ok. 100 osób. Finowie są bardzo trzeźwi w ocenie swej sytuacji sportowej. Gdy próbuję im sugerować, że już może w przyszłym roku doczekają się rehabilitacji, żywo temu zaprzeczają. Nie, tak prędko nie pójdzie! Zbyt wielkie są straty i zbyt szerokie luki w pracy przygotowawczej Na Igrzyskach w roku 1948 chcą tylko zadokumentować swą żywotność i przypomnieć wszystkim zbytnio zadufanym w swoją chwilową wielkość, że istnieje jeszcze w północno-wschodnim zakątku Europy mały liczbą, ale wielki duchem kraj, który do roku 1939 był pierwszą potencją sportową świata Nie imponowali mu Amerykanie, ani butne falangi napierających masowo Niemców, trzymał w ryzach odwiecznego swego rywala Szwedów i miał odwagę na śnieżnych i lodowych dystansach porywać się nawet na królewsko władczych Norwegów. Dziś siła jego osłabła, ale... nie załamała się. Finlandia liczy na zupełny renesans swego sportu w roku olimpijskim 1952-gim!

OBSERWATOROWI trudnych warunków życiowych w powojennej Finlandii nasuwa się naturalnie pytanie, skąd sport fiński weźmie środki na sfinansowanie dwu znacznych ekspedycji do Szwajcarii i Anglii, a w dalszym ciągu na organizację i przygotowanie następnych Igrzysk?

Rozwiązanie jest proste Zwie się: totalizator!

Filandia poszła śladem Anglii, Szwajcarii, a przede wszystkim Szwecji. Kraj o najwyższej kulturze sportowej nie wahał się ani nie obawiał wprowadzić instytucję „zakładów sportowych". One to dostarczają nie tylko dodatkowych emocji entuzjastom, ale przede wszystkim — środków do utrzymania i rozwijania sportu fińskiego. Sport fiński, podobnie jak szwedzki czy norweski, nie korzystał z subwencji i pomocy państwowej, dzisiaj widoki ku temu są jeszcze mniejsze, niż dawniej. Na ofiarność jednostek trudno również liczyć, a poza tym „żebranina" choćby pod szczytnym hasłem nie należy do przyjemności. Wprowadzenie totalizatora, który systemem swym jest jeszcze bardziej uproszczony, niż np szwedzki znakomicie rozwiązało wszystkie finansowe problemy.

Gdy przeglądam materiał, jaki inż. Przeworski zebrał w tej sprawie w Szwecji i tu w Helsinkach, ogarnia mnie pasja! Zmarnowaliśmy tak wiele czasu i możliwości. Wprowadzenie totalizatora sportowego w okresie gorących bojów o wejście do Ligi uwolniłoby Polski Komitet Olimpijski od niejednego kłopotu i zapewniłoby sportowi polskiemu bardzo realne perspektywy na najbliższą przyszłość. Niestety wciąż jeszcze tracimy zbyt wiele czasu na bezpłodne dyskusje i odkrywanie dróg do... dawno już odkrytej Ameryki.

Andrzej Chciuk

Co krok - to Polak!

na boiskach i ringach francuskich

POLSKIEGO czytelnika francuskich gazet sportowych uderza duża ilość polskich nazwisk w sprawozdaniach z meczów i spotkań — nie tylko jeśli chodzi o najpopularniejszą piłkę nożną, ale o każdą inną gałęź sportu. Oczywiście często nazwiska te są są tak przekręcone, jak to specjalnie Francuzi umieją robić: tak np. Jedrezack to będzie znany piłkarz Jędrzejczak, a Żakowski — to po prostu Jacowskim.

Ponad trzystotysięczna masa emigracji polskiej we Francji jest bardo usportowiona (ma swój autonomiczny P. Z. P. N. z ligami, okręgami, W. G. i D. i z klubam.., co zwą się: Pogoń, Ruch; Warta, Unia, Promień itp.) — i dzięki temu stanowi dla sportu francuskiego duży rezerwuar sił i talentów. Z tej skarbnicy Francuzi czerpią hojnie i stale, a ponieważ dziś dobry piłkarz czy bokser we Francji zarabia o wiele więcej, niż minister, kelner i rektor Sorbony — więc wszyscy są zadowoleni.

W tegorocznych mistrzostwach tenisowych Francji świetnie spisywał się junior Skawiński. Koszykarz Świdziński z Lotniczego Klubu Sportowego „Avia", to postrach innych koszykarzy. Nawet rugby ma swego Zalewskiego, a w pingpongu nazwiska Ehrlicha i Mańczyńskiego to po prostu a b c ping-pogisty. Jednak dopiero w boksie, kolarstwie, a szczególnie w piłce nożnej co krok napotyka się na Polaków.

Bokser Jan Walczak należy do elity pięściarstwa francuskiego razem z twardym Pankowiakiem i nową gwiazdą boksu, Lucjanem Krawczykiem. Krawczykowi wróżą karierę Cerdana. Stefan Olek— inna polska potęga francuskiego boksu — już starzeje się nieco, jednak ma taką markę, że nie musi się już bić: świetnie zarabia kręcąc różne sportowe filmy, jak ostatnio z gwiazdorem filmowym Yves Montand. Dobry jest też Kowalewski.

NAGRODA: 2 POKOJE I KUCHNIA

W kolarstwie urodzaj polskich nazwisk jest również wspaniały. Klabińskiego, wzorowego szosowca i sprintera niezwykle silnego i upartego ,chwalili wszyscy w czasie ostatniego Tour de France: często zapominał o sobie, by pomóc kolegom z tej samej ekipy. Pawlisiak niemniej atletyczny i zacięty, aczkolwiek pech prześladował go na wielu etapach, nałowił moc różnych premii i nagród. W parę dni po ciężkim i męczącym Tour de France wygrał niesamowicie uciążliwy bieg Paryż — Bourganeuf i zarobił na tym nieźle; pierwszą nagrodę poza premiami pieniężnymi stanowiło umeblowanie dwóch pokoi z kuchnią. Fotografia uśmiechniętego Pawlisiaka reprodukowana wszędzie mówiła sama za siebie, że nasz mistrz mocno jest zadowolony z wygranej, tym bardziej, że zanosi mu się na ożenek.

Oprócz Klabińskiego często spotyka się nazwisko Marcelaka, który na swym koncie ma ponad 120 zwycięstw w różnych biegach. Marcelak zawsze występuje w bar[illegible] polskich. Jeździł też i w Polsce w [illegible] gdzie poznał Napierałę w Biegu Kolarskim dookoła Polski, wygrywając etapy w Rzeszowie, Katowicach i Warszawie. Na północy Francji znani są ponadto Witek i Ladowski, a prowincjonalna prasa zna i innych.

W ŚWIECIE PIŁKARSKIM

Najpopularniejszym sportem, przyciągającym we Francji największą ilość widzów jest piłka nożna. Piłka nożna jest we Francji sportem zawodowym, mimo, że ostatnio wiele czyni się starań (i hałasu!), by reaktywować amatorstwo w tej dziedzinie sportu. Lecz nie bardzo udaje się to oficjalnym czynnikom, bo zawodowstwo przyciąga więcej gracza i widza. Piłkarze zawodowi mają swe pensje, płaci się im za treningi, gole, a nieoficjalnie klub znajduje tysiąc i jeden sposobów, by gracza, na którym mu zależy, dobrze przywiązać i utrzymać. We Francji klub klubowi płaci miliony odstępnego za gracza. W lecie, gdy piłkarze mają wakacje, wtedy w martwym sezonie dokonują kluby targów i transakcyj. Sensacyjne przenosiny gracza z klubu do klubu interesują niemniej sportowców francuskich, niż poszczególne etapy Tour de France.

W zeszłym roku klub S. C. O. Lille zapłacił za Bolka Tempowskiego, jednego z najlepszych strzelców bramkowych dwa miliony franków pewnej drugorzędnej drużynie na Północy. Montpellier od kupiło Zboralskiego od Douai za milion. Na pierwszym meczu strzelił on na konto swego nowego klubu trzy bramki, co wprawiło w szał zachwytu kibiców i kierowników. Jednak rekord kupna, a raczej ceny, to kupno „Czarnej Perełki" — Ben Barka, Algerczyka przez Stade Français: 2.500.000 frs. Ben-Barek jest po prostu żonglerem piłkarskim, ale po takim wydatku skarbnik Stade'u musiał też zdrowo żonglować, by budżet jakoś ratować.

Pierwsze niedziele mistrzostw stały na prawdę pod znakiem dobrej gry Polaków. Procent graczy polskiego pochodzenia, lub grających dalej jako Polacy — jest w drużynach pierwszej i drugiej ligi olbrzymi. Wynosi on chyba ponad 10%, co zważywszy, że we Francji gra zaledwie kilku Włochów, Węgrów, Hiszpanów, czy innych — jest procentem dużym.

A teraz zacytuję z pamięci parę polskich nazwisk: Tempowski, Walter, Urbaniak, Stanis, Łęczny, Lewandowski, Świątek, Jędrzejczak, Plesiak, Łuczak, Stróżyk, Zaremba, Dąbrowski, Iskierka, Dakowski, Fifowski, Pachurka, Goliński, Flak, Marczewski, Hanus, Mańkowski, Ławniczak, Witowski, Białasik, Zboralski, Blacha, Gruchała, Kupś, Tulipski, Kulawik, Raszyński, Szymczak (oczywiście: Zymzak go zwą!), Wawrzyniak, Majewski, Bąk, Ludwiczak i Izydorczyk.

Niezła wiązanka! Gdybym wziął do ręki poniedziałkowy numer „l'Equipe" lub „Sports" — lista ta byłaby jeszcze większa.

Nowe objawienie w tenisie

20-to letni Ryszard Gonzales

JAK było do przewidzenia mistrzostwo tenisowe Pacyfiku wygrał J. Kramer, bijąc w finale T. Schroedera, który w półfinale pokonał rewelację Ameryki — Gonzalesa.

Mimo jednak tej porażki Ryszard Gonzales jest obecnie uważany za największe „objawienie" tenisowe U. S. A. i wobec przejścia na zawodowstwo Kramera i Schroedera za godnego następcę tych wielkich mistrzów.

Gonzales ma dopiero 20 lat, znakomite warunki fizyczne, błyskawiczną szybkość i piorunujący serwis, uważany za jeden z najlepszych, jakie widziano w Ameryce. Fachowcy wróżą Gonzalesowi, który jest wychowankiem słynnego mrs. Jonesa wspaniałą przyszłość, widząc w tym młodym, agresywnym tenisiście przyszłorocznego już mistrza świata.

Gonzales jest półkrwi Kalifornijczykiem i półkrwi — Meksykańczykiem.

Jak przystało na dużą domieszkę gorącej krwi południowej Gonzales posiada olbrzymi temperament, który stwarza typ tenisisty stale i wyłącznie atakującego. Przy doskonałej zaprawie gimnastyczno-lekkoatletycznej (młody człowiek poświęca tej, wyłącznie zaprawie, 4 — 5 godzin codziennie!), przy potwornym wprost serwisie i doskonałej siatce, do której Gonzales dąży stale i usilnie — nowy wychowanek mrs. Jonesa będzie miał dużo do powiedzenie w przyszłym sezonie tenisowym.

Ciekawy szczegół: Gonzales trenuje tenis jedną, najwyżej 2 godziny dziennie i to zaledwie 4-ry razy w tygodniu. Inna rzecz, że nauczycielami jego byli Vines i Budge.

★

Półfinały turnieju o mistrzostwo Pacyfiku: Kramer — Talbert 6:4, 6:3, 6:4; Schroeder — Gonzales 6:3, 6:3, 6:4; Final Kramer—Schroeder 10:8, 6:4, 6:4. Debl Kramer, Schroeder — Parker, Segura 9:11, 7:5, 6:2, 9:11, 12:10! W ćwierćfinale para Parker Segura pokonała Drobnego, Cernika 6:2, 10:8, 6:2. (sg)

Edgar Joubert

Najkomiczniejszy lekkoatleta świata

Hansenne odkrył go na bieżni Monaco

PARYŻ we wrześniu

DZIENNIKARZE, którzy wywodzą się z szeregów czynnych sportowców są obecnie częstym zjawiskiem. Niejednokrotnie wykorzystuje się jedynie ich sławne nazwisko, podczas gdy artykuły pisze „zawodowiec". Z Marcellem Hansenne sprawa ma się inaczej.

Gdy przyszedł do sportu był skromnym pracownikiem w Tourcoing. Później w Paryżu dostał się do dziennikarstwa. Chciano wykorzystać jego sławę. Tymczasem stało się inaczej. Marcel nie potrzebował okrywać się parawanem swej sportowej sławy. Był sam coś wart. Umie pisać, i to jak! Posługuje się doskonałym językiem, pisze lekko, nieraz humorystycznie. Hansenne rozpoczął karierę dziennikarską w „Aurore" w roku 1944. Nie było tam jednak dla niego pola. Później w roku 1945, gdy reaktywowano prasę sportową Hansenne zaangażowany został z miejsca do „L'Equippe".

Dzisiaj jest Hansenne jednym z najlepszych dziennikarzy sportowych. Podczas „Tour de France", zostawił on na boku lekkoatletykę i zajął się swoimi kolegami z pod znaku koła. Aczkolwiek Hansenne jest jednym z najlepszych lekkoatletów świata, nasuwa się pytanie czy pierwszeństwo należy mu się w sporcie czy też w dziennikarstwie?!

Marcel Hansenne opisał ostatnio najbardziej komicznego lekkoatletę świata. Jest nim Emile Manaire z Monaco. Posiada on sztukę ściągania na siebie uwagi publiczności. Podczas biegu nagle pozostaje w tyle, zrywa się jak szalony, wychodzi do przodu, znów udaje wykończonego, by nagłym sprintem wysunąć się i wygrać.

Pewnego razu uciekł on w biegu na 3000 m. W ostatniej rundzie miał taką przewagę, że o złapaniu go nie mogło być mowy. Cóż jednak robi nasz Manaire? Zatrzymuje się, czeka na najbliższego biegacza, wita go okrzykiem „wiesz chłopie, trzeba być wariatem, by biegać przy takim upale".

Manaire nie jest jednak błaznem lecz dobrym lekkoatletą. Osiągnął on na treningu 5:39 na 2000 m. W dziesięć minut później ruszył do biegu na 3000 m i wygrał w czasie 8:45.

Przed kilkoma tygodniami przebiegł podobno 5000 m w czasie 14:48. Przy tym posiada on metodę treningu, jakiej chyba nikt nigdy nie stosował. Manaire rwie z kopyta co sił starczy tak długo, aż — zabraknie mu oddechu.

Hansenne uważa, że Manaire mógłby być doskonałym biegaczem na 10.000 m, gdyby na bieg zapatrywał się mniej oryginalnie. Manaire ma swój punkt widzenia. Nie bierze on sportu zbyt poważnie. Czy należy go potępić?

Mistrzostwa tenisowe Śląska

W końcu września rozegrano na kortach „Piasta" w Gliwicach mistrzostwa tenisowe Śląska.

Finał singla panów wygrał Kończak po ciężkiej walce ze znajdującym się w dobrej formie Niestrojem 4:6, 6:1 6:4, 5:7, 6:4. W półfinałach Niestrój — Bratek 6:2, 6:3. Kończak — Chytrowski 6:2, 6:3.

Debl-finał — Kończak, Niestrój — Bratek, Chytrowski 2:6, 12:10, 3:0 (dokończenie w Katowicach). Mikst Piątkowa. Bratek — Gurawska, Chytrowski 6:2, 6:2. Juniorzy Skoczylas (Bielsko) — Lacis (Katowice) 7:5, 4:6, 7:5.

Singel pań wygrała Okrzesikówna ponieważ jej przeciwniczka Popławska przy stanie 6:4, 2:6, 0:4 skręciła nogę.

WARSZAWA NA DWA FRONTY

W dniu 22 lutego bokserzy Warszawy będą walczyli na dwu frontach. Zostały bowiem zakontraktowane mecze Warszawa — Szczecin (pod warunkiem, że w składzie będzie Kolczyński), oraz z Wrocławiem. W ósemce na Wrocław znajdzie się Czortek.

Milicja zremisowała z Armią

Puchar Prezydenta pozostał bez zdobywcy

Milicja: Kwoka, Kałużny, Ruda, Niemczyk, Kłos, Witkowski, Biela, Sosnowski, Izydorzak, Jung, Olejnik,

Armia: Skromny, Walkowiak, Serafin, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Mordarski, Oprych, Kuciński, Górski, Cygańnik.

Sędziował p. Kmiciński.

Reprezentacja wojska ,oparta całkowicie na graczach warszawskiej Legii była zbyt pewna zwycięstwa. Pierwsze minuty gry wykazały wybitne lekceważenie przeciwnika, co przy jednoczesnej ambitnej grze milicjantów stwarzało wiele nieprzyjemnych momentów pod bramką wojskowych. Obrońcy z trudem dawali sobie radę ze skrzydłowym.

Serafin od pierwszych minut rozpoczął grę niebezpieczną, za co kilkakrotnie zwrócił mu wagę sędzia.

Milicjanci, którym udawało się dociągnąć do linii pola karnego, stawali bezradni przed Skromnym i zostawiali mu piłkę.

Kilka dość dobrych zagrań miał w tym okresie Olejnik, ale przypisać to raczej należy słabości obrońcy. Centry b. skrzydłowego milicji nie były wcale przyjmowane przez jego partnerów.

Nie lepiej spisywał się atak wojskowych. Górski, Oprych, Cyganik i Mordarski gubili się we własnych kombinacjach gdy przewaga wojskowych była wyraźna.

Bardzo rzadkie strzały wojskowych stawały się łupem szczęśliwie broniącego Kwoki.

Po pauzie gra zaostrzyła się. Trup padał gęsto. Wśród wielu graczy nadużywających niedozwolonych tricków znajdował się i Szczurek. mający wiele zatargów z sędzią. *Jak na reprezentanta było tych przewinień za wiele.*

Szczurek brylował jednak nie tylko w faulach, był jednym z nielicznych graczy zespołu wojskowych, który wiedział, co należy zrobić z piłką. Strzały Szczurka były znacznie groźniejsze, niż próby zdobycia bramki przez napastników. Tylko ich bezradności strzałowej zawdzięczać należy wynik bezbramkowy.

Po pauzie w milicji nieźle grał lewy łącznik Jung, prawoskrzydłowego Bielę unieszkodliwił Szczurek. (ss).

Kolporter „Expressu" znów pierwszy

Franciszek Kempka, kolporter „Expressu" znów potwierdził, że jest najszybszy wśród „majdaniarzy", wygrywając wyścig „Głosu Ludu" dla kolporterów na dystansie 22 km i z udziałem 49 zawodników.

Nie gwizdaj na sędziego!

Kozioł ofiarny odpowiedzialny za wszystkie grzechy

SĘDZIOWANIE zawodów sportowych jest problemem nie tylko u nas. Dowodem tego liczne artykuły, ukazujące się w zagranicznej prasie sportowej.

Jakże często wychodząc z zawodów słyszy się narzekania na sędziego. Pokonany zawsze potrzebuje przysłowiowego „kozła ofiarnego", którym najczęściej jest właśnie sędzia zawodów. Uwagi te spotyka się najczęściej po zawodach sportowych drużynowych, co świadczy, że najtrudniej jest prowadzić zawody zespołowe. Nie odgrywa tu większej roli fakt, czy zawody odbywają się na sali lub boisku, basenie pływackim albo lodowisku. Mały teren gry powoduje duże zagęszczenie, spotęgowane jeszcze przez czynnik ruchu, co w dużym stopniu utrudnia sędziemu wydanie decyzji. Zrozumiano to już dość dawno w takich sportach, jak basketball i volleyball, gdzie wprowadzono dwóch sędziów, na równych niemal prawach. Podobnie zresztą jest i w vaterpolo.

Duże boisko daje wprawdzie obraz gry bardziej przejrzysty, ale korzyść, jaka dzięki temu powinna wyniknąć dla sędziowania, niwelowaną jest w dużym stopniu przez przestrzeń, co zmusza sędziego do ciągłego biegania i zmiany pozycji.

Zarówno w zawodach na mniejszym terenie gry, jak i na dużym boisku uwaga sędziego musi być w tym samym niemal czasie skierowana w kilku kierunkach, co wymaga dużego i trwałego napięcia nerwowego. Wskutek tego często zdarza się sędziemu popełnić kilka błędów — nieraz pierwoszędnego znaczenia — już w pierwszej fazie gry.

Słyszy się nieraz opinię, że są sędziowie, którzy nie przeoczą żadnego przewinienia zawodnika. Jest to oczywisty błąd, bo w praktyce jest niemożliwe, aby sędzia od początku do końca zawodów nie popełnił żadnej omyłki, choćby najmniejszej.

Wiemy, że sędziów w każdej gałęzi sportu mamy zamało. Ale powinniśmy również wiedzieć, że sędziowie starają się prowadzić zawody jak najlepiej, według swych możliwości i najlepszej woli. W zależności od ich dynamiki, autorytetu i wpływu na drużynę podzielić ich można na dwie kategorie: sędziów tzw. „energicznych" lub „twardych" i sędziów „umiarkowanych" lub „miękkich".

U sędziów kategorii pierwszej walory w postaci kondycji fizycznej, nastawienia psychicznego i stanowczości w decyzjach, pozwalają ogarniać całość gry, nie ulegać zmęczeniu fizycznemu oraz zachować przez cały czas zawodów niczym nie zmniejszoną zdolność obserwacji.

Jeżeli sędzia energiczny popełni jednak błąd i wywoła to odruchową reakcję widzów, okrzyki i protesty pod jego adresem nie zmniejszą jego autorytetu i nie wytrącą z równowagi. Panować będzie nadal nad grą i samym sobą do końca zawodów.

U sędziów „umiarkowanych" lub „miękkich" w miarę upływu czasu zawodów następuje zmęczenie, maleje stopniowo ich wytrwałość, zdolność obserwacji i kontroli błędów, ograniczając się coraz bardziej do kontroli czysto ogólnej.

W podniesionej atmosferze zawodów, zwłaszcza w drugiej połowie gry, publiczność mniej reaguje na błędy sędziego, lecz fachowcy mogą zauważyć szczególnie pod koniec zawodów, że błędy mniejszego znaczenia odgwizdywane przez sędziego skrupulatnie w pierwszej połowie gry, pod koniec jej są prawie z reguły przeoczane.

Zdarza się to najczęściej, gdy gra przybiera na tempie i ostrości. Zawodnikom pochłoniętym grą i zbliżającym się końcowym wynikiem dogodniej jest być mniej skrępowanym przez decyzje sędziego, wskutek czego protesty z ich strony rzadziej mają miejsce.

Stosunek publiczności, zawodników i kierowników drużyn do sędziego często niesprawiedliwy, a nawet wrogi, jest krzywdą dla człowieka, który bezinteresownie pełni to trudne i odpowiedzialne zadanie, stojąc nieraz sam przeciwko wszystkim.

Zygmunt Nowak

Szczęśliwy tydzień Reiffa

Trzy starty — trzy sukcesy

ZNAKOMITY biegacz belgijski, Gaston Reiff, godnie zakończył swój sezon tegoroczny. W ostatnim tygodniu września startował on aż trzy razy i osiągnął on tak znakomite wyniki, że na pewno tydzień ten zaliczy do najpiękniejszych w swym życiu.

Zaczęło się od meczu Belgia — Czechosłowacja, w którym Reiff w biegu na 3 km rozprawił się z niepokonanym w roku bieżącym przez nikogo (nawet przez Skandynawów) Zatopkiem. Następnie przyszły dwa starty w Paryżu. W pierwszym z nich Reiff poprawił rekord belgijski w biegu na 1.500 m, osiągając 3:48,4, w drugim wygrał bieg na 3 km w 8:17,5, bijąc Szweda Erikssona.

Wynik na 1.500 m jest rezultatem znakomitym, lepszym od rekordu Mosterta o 3:50, tym niemniej czas ten nie wystarczył Reiffowi do zajęcia pierwszego miejsca w tym biegu. Zwycięzcą był Francuz Hansenne z czasem 3:48, lepszym o 0,1 od rekordu francuskiego. W biegu tym padł jeszcze jeden rekord, a mianowicie rekord W. Księstwa Luxemburskiego, który ustanowił młody biegacz, 21-letni Barthel z czasem 3:51. Czwarte miejsce przypadło Francuzowi Wart[illegible]e 3:51,8, a piąte dopiero Szwedowi Strandowi 3:5. Na usprawiedliwienie jednak Stranda dodać należy, że prześladował go przed biegiem pech, a mianowicie lecą samolotem z Aten do Paryża, musiał skutkiem burzy lądować przymusowo w Cannes i zjawił się w Paryżu w ostatniej niemal chwili, i w dodatku lekko przeziębiony. Tym bardziej godnym uwagi jest wynik Stranda, który mimo niedyspozycji, trzymał się czoła do ostatniej prostej i dopiero zrezygnował na finiszu

W biegu na 3 km Reiff zaprezentował, podobnie jak w spotkaniu z Zatopkiem, znakomity finisz i na ostatnich 200 m „rzucił" Briksona o 15 m.

Reiff jest dzisiaj w posiadaniu wszystkich rekordów belgijskich od 1 do 5 km a mianowicie: 1.000 m — 2:27, 1.500 m — 3:48,4: 2.000 m — 5:14,8; 3 km — 8:08,8; 4 km — 11:34; 5 km — 14:26,2.

Jeśli idzie o przyszłoroczną olimpiadę, to Reiff nie myśli o udziale w biegu na 1.500 m, lecz raczej o 5 km, a nawet może o 10 km, gdzie konkurencja jest na ogół mniej liczna

Australia ma kandydatów do lauru olimpijskiego

Wszelkie kalkulacje na temat przebiegu przyszłych Igrzysk Olimpijskich w Londynie są niepewne. Raz po raz dowiadujemy się o rewelacyjnych wynikach, uzyskiwanych w stronach, z którymi nie [illegible] się. I tak okazuje się, że Australia posiada skoczka w zwyż Johna Wintera, który osiągnął 202 cm. Peter Bruce skacze w dal 7,35 m. 18-letni student uniwersytetu John Treloar przebiegł 100 jardów w czasie 9.6 sek. i jest w stanie przebiec 100 m w czasie 10.3! John Bartram uzyskał w roku bież. na 440 jardów czas 48.4.

Dania zrezygnowała

Polacy grają z Austrią

W rozgrywkach o puchar Europy w tenisie stołowym Polska miała się spotkać z Danią. Tymczasem Związek Duński zawiadomił, że wobec małych szans, do Polski nie przyjedzie i punkty oddaje walkowerem. Przeciwnikiem Polski w drugiej rundzie jest Austria, z którą pingpongiści nasi musieliby rozegrać spotkanie do 25 listopada br. Czas i miejsce meczu nie jest jeszcze ustalone

Z całego świata

Wiceprezydent Szwedzkiego Związku Narciarskiego odleciał do Ameryki, gdzie prowadzić będzie pertraktacje w sprawie udziału szwedzkich i kanadyjskich narciarzy w międzynarodowych zawodach narciarskich 21 — 23 lutego w Ostersund.

W meczu lekkoatletycznym Norwegia — Holandia Martin Stokken (Norw.) uzyskał na 10.000 m czas 30:36.2 (nowy rekord Norwegii). Erling Kaas (N.) skoczył o tyczce 4,16 m.

Amatorski tenis St. Zjednoczonych znalazł się w krytycznej sytuacji. Grozi mu dezercja Kramera, Schroedera, Talberta i Mulloya. Wszyscy oni mają propozycję przejścia do „trupy" Riggsa i komp.

Zagłębie Saary posiada swój związek piłkarski, który zwrócił się do FIFA z prośbą o przyjęcie go, jako samodzielnego Związku do Międzynar. Federacji Piłki Nożnej. Francuski Związek studiuje obecnie to zagadnienie.

Lista najlepszych oszczepników Finlandii wykazuje następujące rezultaty: Rantavaara 72,29 m, Hyytiainen 71,97, Vesterinen 69,57, Hietanen 69,17.

Turyn otrzyma stadion z widownią na 150.000 ludzi w związku z zapowiedzianym na przyszły rok meczem międzypaństwowym Anglia — Włochy, który teraz już budzi niesłychane zainteresowanie.

35.000 widzów zebrało się na stadionie Ullewal w Oslo, gdzie w półfinale Skeid pokonał Sarpsborg 3:0, uzyskując tym samym najlepsze szanse na zdobycie mistrzostwa. W Dramen grali Viking i Mjöndalen 1:1.

Zwycięstwo Walczaka i Nowiąza

Jan Walczak, po wypadku samochodowym, powrócił już na ring z bliznami na twarzy. Pierwszy występ po długiej przerwie nie wypadł zadawalniająco. Po tak wygrał wprawdzie w Marsylii z Francuzem Momborem, ale nie przekonywująco Momber zasłużył na remis.

Drugi Polak — Nowiąz znany nam z Dublina, walczył z Belgiem Cavignac i wygrał z nim na punkty

Odpowiedzi Redakcji

Janisław Sipiński — Ostrowiec. Ma pan rację. Błędy powstały z powodu wyjątkowo złego odbioru telefonicznego Gdańsk — Warszawa. W sprawozdaniu z Gdańska zdanie winno brzmieć: „Słuszny wyrok sędziowski przyjmuje widownia gwizdami, zdradzając w tym wypadku zupełny brak obiektywizmu".

Edward Gawr. — Wrocław. Stworzenie II-ej Ligi jest możliwe tylko wówczas, jeśli uchwali je zwyczajne walne zgromadzenie PZPN, które odbędzie się w lutym 1948 r. Wydaje nam się, że w obecnej sytuacji byłoby ono celowe. Na Zarząd PZPN nie ma co wpływać tak czy inaczej, gdyż sprawa nie leży w jego kompetencji. Mógłby on conajwyżej wystąpić z podobnym wnioskiem na walne zgromadzenie, wniosek taki może jednak postawić również którykolwiek z okręgów. Listów w sprawie II-ej Ligi mamy bardzo wiele, nie możemy wszystkich drukować. W odpowiedniej chwili do sprawy tej powrócimy. Dziękujemy za pamięć, argumenty są teoretycznie słuszne.

Boks o mistrzostwo drużynowe

W Łodzi awantury przerwały zawody

ŁÓDŹ, 5.10 (tel. wł.) — W rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo okręgu ŁKS pokonał Zjednoczone 10:6, oddając znów w dwu wagach walkowery. Mistrzowski zespół polski nadal nie dysponuje rezerwami i z trudem tylko zwycięża słabe drużyny.

W sobotę rozegrany został mecz między zeszłorocznym wicemistrzem Zrywem a benjaminkiem kl. A IKP. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem IKP 9:5, przy czym mecz został przerwany podczas walki w wadze ciężkiej, ponieważ na ring posypał się prawdziwy grad kamieni. Przyczyną takiego zachowania się publiczności była opinia lekarza, który nie stwierdził nieprawidłowego ciosu Krawczyka (Zryw) na Sobczaku w wadze lekkiej, który został znokautowany już w 1 r. Kiedy pod koniec zawodów rozeszła się wiadomość, że Sobczak został przewieziony do szpitala, awanturująca się publiczność, przyjęła postawę, która była jakby echem wydarzeń w Sosnowcu. W tych warunkach delegat ŁOZB nakazał przerwać zawody.

Komisja, rozpatrująca protest IKP w sprawie walki w wadze lekkiej uznała, że cios Krawczyka był nieprawidłowy i dała 2 punkty Sobczakowi.

★

SZCZECIN, 5.10. (tel. wł.) — Rozegrany w Szczecinie mecz bokserski o mistrzostwo okręgu pomiędzy CWMO a Zrywem, zakończył się zwycięstwem pierwszych, w stosunku 12:4. Wyniki walk (na pierwszym miejscu zwycięzcy): w muszej — Niemczyk pokonał przez ko w 1 r. Winiendę; w koguciej Wierzbicki również przez ko w 1 r. — Zelka; w piórkowej Możdżyński wygrywa przez poddanie się przeciwnika w 3 r.; w lekkiej Bartniak nie przekonywująco zwycięża na punkty Sadowskiego; w półśredniej — Zakrzewski nokautuje Sochala; w średniej (najciekawsze spotkanie) — Rynkowski przegrywa wysoko na punkty z Ambrożem, w półciężkiej Leśniewski przegrywa przez dyskwalifikację z Malikiem, w ciężkiej Dobrodziej nokautuje w 1 r. Kasperczaka.

★

WROCŁAW, 5.10. (tel. wł.) — W sali ludowej odbył się dziś mecz o drużynowe mistrzostwo bokserskie Dolnego Śląska pomiędzy IKS a „Górnikiem" z Wałbrzycha. Spotkanie zakończyło się druzgocącym zwycięstwem IKS, który wygrał 14:2, oddając dwa punkty walkowerem w wadze półciężkiej.

Wyniki (na pierwszym miejscu IKS): musza — Kurowski wygrał na punkty z Turaczykiem, kogucia — Szymonowicz znokautował w 2 r. Rejdysza, piórkowa — Kupis wygrał przez ko w 1 r. z Wiśniewskim, lekka — Miszczuk wypunktował Dominiaka, półśrednia — Waluga wygrał przez ko w 2 r. z Michalakiem, w średniej — Dering wygrał na punkty z Maciakiem. Decyzja sędziów krzywdzi Maciaka, który miał wielkę wygraną. Ciężka — Ciećwierz wypunktował Świątka.

★

RADOM, 5.10. (tel. wł.) — Zapowiedziany na niedzielę w Radomiu mecz bokserski o mistrzostwo kl A okręgu warszawskiego między Polonią i Radomiakiem nie odbył się, gdyż Warszawianie zrezygnowali z przyjazdu i oddali zwycięstwo Radomiakowi w. o. 16:0.

★

WARSZAWA. Spotkanie o drużynowe mistrzostwo Warszawy Budowlani —SKS zakończyło się zwycięstwem Budowlanych 10:6. Mecz stał na dość słabym poziomie, a walki nie były zbyt ciekawe, być może dlatego, iż przeciwnicy znają się doskonale i spotkania były zbyt szablonowe.

Tyczyński ledwie-ledwie pokonał Toboleczyka po walce, przeprowadzonej na dystans. W koguciej Aleksandrowicz wygrał przez k. o. w III rundzie z Makowskim. W piórkowej Małecki pokonał Wołowca. W lekkiej Selma, po mało ciekawej walce, wygrał zaledwie jednym punktem z Żurawskim. Z obu stron trudno było się dopatrzyć dokładnych ciosów. Selma znajduje się raczej w słabej formie.

W półśredniej Błażejewski wygrał z Olszewskim, ale nie był groźnym przeciwnikiem dla twardego weterana. W średniej Kolacz nieznacznie wygrał z Kupcem po mało ciekawej walce. W półciężkiej Sochacki został po I-ej rundzie wycofany z ringu przez sekundanta naskutek zbyt rażącej przewagi Drabkowskiego. W ciężkiej Ścibor zdobył punkty walkowerem.

Mecz w ringu prowadził dobrze p. Nowakowski. *(kg)*

★

PIOTRKÓW, 5. 10. (Tel. wł.) Rozegrany tu mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu między Concordią a Tęczą (Łódź) przyniósł zasłużone zwycięstwo gościom 12:4. Z wyników zasługuje na uwagę zwycięstwo Brzóski w koguciej z dobrze zapowiadającym się Jurkiem.

Bratisława-Poznań 11:5

Białkowski coraz lepszy

SPOTKANIE bokserskie Bratislawa — Poznań wygrali Słowacy 11:5. Drużyna Poznania wystąpiła tylko z jednym zawodnikiem Warty (Szymura). Klub ten rezerwuje swe siły na spotkanie niedzielne i nie zgodził się na start kilku swych zawodników. Dlatego też Bratislawa osiągnęła tak znaczną przewagę. W zespole gości oczywiście asem atutowym był Torma —dzielnie sekundował mu Zachora, będący w doskonałej formie. Na zespole słowackim znać wpływ Tormy — przynajmniej czterech zawodników stara się naśladować systemy mistrza.

W drużynie Poznania dobrze wypadł Białkowski (lepiej niż w Gdańsku). Zawodnik ten wykazał dobrą formę fizyczną, refleks i dobre wyprowadzanie ciosów, a co najważniejsze — serce do walki. Najgorzej jest jeszcze z pracą nóg. Podobał się również młody Panke.

W muszej Muslay pokonał Frąckowiaka. W dwu pierwszych rundach nieznaczna przewaga Słowaka, wzrasta ona w trzeciej. Frąckowiak słabszy niż w ubiegłym sezonie.

W koguciej Zachara wygrał wysoko z Janowczykiem. Janowczyk bardzo słaby, stawiał tylko nieznaczny opór.

W piórkowej Panke (mistrz juniorów) nieznacznie przegrywa z Chudakiem. Poznańczyk walczył z prawej pozycji. Walka toczyła się przeważnie na dystans. Pankego zgubił przede wszystkim brak rutyny.

W lekkiej Vulgan zremisował z Degórskim. Polak osiągnął przewagę w dwu pierwszych rundach, ale w trzeciej zabrakło mu sił. Słowak jednak już nie zdążył odrobić straconych punktów — dlatego też zwycięstwo poznańczyka byłoby słuszniejsze.

W półśredniej odbyła się bardzo nieczysta walka pomiędzy Senką a Śniegórskim. Początkowo Polak przeważa i trafia czysto, a Słowak wędruje na deski. Ale obraz walki zmienia się; teraz Śniegórski inkasuje cios — jest groggy i klęczy na deskach. W II rundzie Majchrzycki wycofuje swego zawodnika, który cierpi na kontuzję ręki.

W średniej Torma oszczędza Sadiszа, mimo to przewaga jest tak wielka, że już w I rundzie sędzia przerwał walkę.

W półciężkiej Szymura wygrywa ze Svarko. W pierwszym starciu Szymura jest nieco zdezorientowany, gdyż Słowak przechytrzył nawet Tormę, nie patrząc na przeciwnika starał się go zaskoczyć atakiem. W II rundzie Szymura już poznał się na tych sztuczkach i Słowak więcej nie istniał na ringu.

W ciężkiej Białkowski wygrał na skutek dyskwalifikacji z Palzem. Słowak wykazał dużą zwinność i niezłą pracę nóg, ale walczył bardzo nieczysto. Palzi rozporządza dość silnym ciosem, nie umiał go jednak ulokować. Białkowski dobrze kontrował. Słowak został zdyskwalifikowany za trzymanie, mając i tak przegraną walkę na punkty.

Sędziował na ringu b. uważnie mgr. Kowalski, w zarodku tępiąc wszelkie wykroczenia.

Milicjanci polscy biją policję CSR 10:4

Mikołajewski, Antkiewicz i Petryna najlepsi

MECZ bokserski pomiędzy rep. Policji CSR a rep. Milicji Polskiej należał do imprez ciekawych i stojących na dość dobrym poziomie. Wygrała Milicja polska w stos. 10:4. Stoczono 7 walk, gdyż w muszej Czesi nie wystawili przeciwnika. Do policji CSR przyjmowani są bowiem chłopcy, którzy mają najmniej 170 cm wzrostu, a zatem trudno było marzyć, aby wśród funkcjonariuszy czeskosłowackich znaleźć zawodnika kategorii najniższej.

Mecz odbył się na kortach Legii przy wypełnionych trybunach. Najlepszym zawodnikiem drużyny CSR był Petryna, przypominający sposobem walki Rademachera. Ze strony polskiej najciekawiej wypadli w muszej Mikołajewski i w piórkowej Antkiewicz. Dobry był również Szymankiewicz, który wykazał bardzo wysoką kondycję fizyczną.

W koguciej Mikołajewski w sposób przekonywujący pokonał Plzaka. Polak bynajmniej nie zdezorientował się odwrotną pozycją policjanta czeskiego i szybko dostosował się do warunków, starając się kontrować z prawej, co w większości wypadków udawało mu się. W II-ej r. notujemy ładne ataki Mikołajewskiego z dystansu. W III-ej Mikołajewski niepotrzebnie daje się sprowokować na wymianę ciosów, w której lepszy jest Czechosłowak. Rundę tę wygrywa policjant CSR, ale w sumie przewagę ma Polak.

W piórkowej Antkiewicz bije Martika. Antkiewicz walczył raczej, oszczędzając przeciwnika, nie wkładając w swe uderzenia całej swej siły. W pierwszych rundach Antkiewicz nawet zadziwił, że potrafił walczyć na pewnym, dość wysokim poziomie technicznym, rzadko spotykanym u tego zawodnika. „Bombardier" bowiem należy raczej do typu bokserów przekładających siłę ciosu nad technikę. Antkiewicz przyszykowywał sobie lewym prostym ciosy z prawej. W II-ej rundzie „bombardier" trafia ciosem z prawej w chwili, gdy znajduje się w defensywie. Czech idzie na deski do 8-iu. W końcowej rundzie gdańszczanin atakuje dość energicznie, ale nie wszystkie jego ciosy dochodzą do celu. Pod koniec walki policjant czeski jest niemal zupełnie zdemolowany. Antkiewicz wygrywa wysoko.

W lekkiej Petryna nokautuje w I-ej rundzie mało doświadczonego Gołyńskiego. Skierka, który miał stanąć w tej wadze, nie mógł osiągnąć limitu. Petryna należy niewątpliwie do typu bokserów bijących b. silnie z obu rąk. Jest to niebezpieczny zawodnik, którego należy zaliczyć do klasy międzynarodowej i dziwimy się, iż Czechosłowacja nie wystawiła go na mistrzostwa Europy w Dublinie, szczególniej, że Czech szczyci się zwycięstwem przez k. o. nad mistrzem Europy — Belgiem Vissiers. Młody Gołyński nie miał absolutnie nic do powiedzenia i po zainkasowaniu ciosu w „solaris plaxus" skończył walkę.

W półśredniej Kouba, po nieciekawej i chaotycznej walce, zwyciężył Hinca z Tczewa. Hinc jest niedouczonym bokserem, który rozporządza jedynie zbyt sygnalizowanym i szerokim sierpem. Obaj zawodnicy wnieśli na ring wiele chaosu i możemy się tylko dziwić, że Iwański został przez tego samego Koubę pokonany w Czechosłowacji.

W średniej Szymankiewicz coraz pewniej wysuwa się na drugą pozycję po Kolczyńskim. Stoczył on bardzo dobrą walkę z Talużkiem, z którym zremisował w Bratislawie. Tym razem Szymankiewicz wygrał pewnie i wysoko. Gdańszczanin znajdował się w nieustannym ataku i narzucił tempo, które było zbyt szybkie dla Czechosłowaka. Czech zaprezentował dość dobrą pracę nóg, ale nadto nic ciekawego nie pokazał.

Dawno nie oglądaliśmy Szymurę, walczącego z taką zaciętością i sercem. Tajemnica tej walki polegała na tym, że poznańczyk raz zremisował z Elisem w CSR, a raz przegrał. Teraz Szymura dążył do decydującego rewanżu, któryby nie pozostawił wątpliwości, kto jest lepszy. Elis walczył z prawej pozycji, umie on zadawać niebezpieczne haki w korpus przeciwnika. Naogół jest on dość prymitywnym przeciwnikiem, który musi się wielu rzeczy nauczyć. W I-ej r. Czech trafia kilka razy w korpus, ale Szymura dochodzi szybko do głosu, doskonale wyczuwa dystans i kontruje znakomicie. Krótka prawa z półdystansu rzuca Czecha do „7" na deski. Zdawało się, że mecz skończy się nokautem, gdyż Czech za chwilę jest znów „groggy", przetrzymuje on jednak huragan. W II-ej r. Szymura atakuje i stwarza jeszcze niejednokrotnie niebezpieczne sytuacje. W III starciu Szymura zbyt wielką uwagę przykłada do ataku, a za mało do kontrowania przeciwnika i często gubi się w wyczuciu dystansu. W sumie jednak wygrywa wysoko i przekonywująco.

W ciężkiej Pietrzak wygrywa bardzo nieznacznie z Godivym. W pierwszych dwu rundach Pietrzak dosięga swego przeciwnika lewymi prostymi, które nawet od czasu do czasu dubluje. W III-ej r. Czech przechodzi do ataku i kilka razy czysto trafia z prawej. Na finiszu jest jednak lepszy Pietrzak, który skutecznie kontruje. Rundę wygrywa Czech, ale walkę Polak.

Prowadził walki w ringu p. Kupferstein. (kg).

Warta-Bratisława 9:7

Torma nokautuje Sobczaka

POZNAŃ 5.10. (Tel. wł.) — Warta zrehabilitowała boks poznański, bijąc Bratisławę 9:7. Spotkania od wagi muszej do półśredniej stały na dobrym poziomie, natomiast w wagach dalszych dało się u zawodników zauważyć brak precyzji i opanowania technicznego. Na pierwszy plan wybija się walka w koguciej, w której Szymański zademonstrował wraz z Zacharą piękny boks. Poznańczyk wygrał przekonywująco, posyłając Słowaka w drugim starciu dwukrotnie do „8" i „7" na deski.

Również Hudak w piórkowej był klasą dla siebie. Obok doskonałej techniki zawodnik ten posiada silny cios z obu rąk. Dominiak nie miał wiele do powiedzenia i wyraźnie przegrał na punkty.

Torma nie zawiódł. Pod koniec pierwszego starcia, po minimalnej przewadze, posłał lewym półswingiem Sobczaka na deski, wygrywając przez k. o. Zaznaczyć wypada, że Warta już przed meczem prowadziła 4:0, na skutek nadwagi przeciwników w muszej i lekkiej.

W muszej Malak (W) w walce towarzyskiej zdecydowanie pokonał na punkty Muslaya. W koguciej Szymański (W) pokonał zdecydowanie na punkty mistrza i reprezentanta CSR Zacharę. W piórkowej Dominiak (W) uległ wysoko na punkty doskonałemu Hudakowi. W lekkiej, w walce towarzyskiej Wojnowski (W) niesłusznie przegrał z Vulganem, górując wyraźnie w trzecim starciu nad przeciwnikiem. Remis byłby odpowiedniejszym wykładnikiem sił.

W półśredniej Adamski (W) zwyciężył na punkty Senka. Poznańczyk zademonstrował w czasie całej walki doskonałą bojowość, której Słowak nie umiał się przeciwstawić — zwłaszcza w trzecim spotkaniu.

W średniej Sobczak (W) przegrał pod koniec pierwszej rundy przez k. o. z Tormą. W półciężkiej Jankowski (W) uległ minimalnie na punkty Svarcę. Wielką niespodziankę sprawił młody zawodnik Warty w ciężkiej Franek, który zremisował po najsłabszej walce wieczoru z Delavim.

W ringu sędziował Urbaniak, na punkty Bohem (Bratislava), Zapłatka (Śl) i Wróż (Poznań).

NIEWADZIŁ BIJE BIAŁKOWSKIEGO

W ramach tego meczu doszło do eliminacyjnego spotkania przed meczem ZSRR — Polska w w. ciężkiej pomiędzy Niewadziłem (Łódź) i Białkowskim. W walce tej łodzianin zdecydowanie pokonał Białkowskiego.

Boks w Wejherowie

GDAŃSK 5.10. (Tel. wł.). W Wejherowie odbyło się spotkanie pięściarskie pomiędzy Gryfem — a ZZK Tarnowskie Góry. Wygrali gospodarze 8:6. Wyniki walk: (na pierwszym miejscu zawodnicy T. G.) Michna w muszej uzyskuje wynik nierozstrzygnięty z Millerem. Mazur po wyrównanej walce uzyskał nieznaczne zwycięstwo nad Brylą. Spruś w piórkowej wywalczył remis z Ziółkowskim. W lekkiej Pietryga przegrywa wysoko na punkty z Kowalskim. W półśredniej Winkler zwycięża przez t. k. o. z Blaskem. W średniej Okruszkiewicz przeważa wysoko w pierwszym starciu z Labudą. Początek drugiej rundy też stoi pod znakiem przewagi Ślązaka, lecz zadaje on zbyt niskie uderzenie za co zostaje zdyskwalifikowany. Wreszcie w półciężkiej Krasówka uległ Borkowi w 3 r. przez t. k. o. Przez cały czas wysoka przewaga silniejszego fizycznie i celniej bijącego Borka.

W ringu sędziował dobrze p. Burandt z Gdańska.

Same walkowery

w warszawskiej klasie B w boksie

W SOBOTĘ zostały zapowiedziane trzy mecze o mistrzostwo warszawskiej B klasy w boksie. Z powodu braku należytego przygotowania drużyn, ani jeden nie doszedł do skutku.

Żyrardowianka z powodu nadwagi trzech zawodników (Kwiecińskiego — kogucia, Gajewskiego — półśrednia i Czubaka — średnia) oddała w. o. Sparcie. MKS wycofał się z rozgrywek i przegrał 0:16 z Bronią. Skra, korzystając z nieobecności lekarza zabrała dwa punkty mistrzowskie Sierakowiance.

Spotkanie towarzyskie zakończyło się wynikiem remisowym 7:7.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu zawodnicy: Sierakowianki).

Musza: Malinowski nie rozstrzygnął walki ze Szczerbińskim; kogucia: Bieliński uległ Słowikowi; piórkowa: Sadłowski pokonał Pietrzaka; lekka: Lipski po najładniejszej walce dnia przegrał z Janszewskim; średnia I: Zagórski zmusił w II r. do poddania się Pawłowskiego; średnia II: Grajda uległ Trachaniakowi; półciężka: Borkowski pokonał Pietrusika.

Sędziowali: w ringu — Nowakowski, na punkty — Piasecki Sucharda i Plewicki.

Tabela po ostatnich rozgrywkach przedstawia się następująco:

1. Skra p. 3:1 st. p. 24:8.
2. Sparta p. 3:1 st. p. 24:8.
3. Radomiak II p. 2:0 st. p. 16:0.
4. Żyrardowianka p. 2:2 st. p. 16:16:
5. Broń p. 2:2 st. p. 16:16.
6. Sierakowianka p. 0:2 st. p. 0:16.
7. MKS p. 0:4 st. p. 0:32.

Po sobotnim zebraniu, na którym nastąpiło połączeni klubów: KS „Grochów" i MKS-u, drużyna milicjantów wycofała się ostatecznie z walk o mistrzostwo i tworzyć będzie rezerwę nowopowstałego „Grochów" (C.).

Zniekształcone sprawozdanie

Mieliśmy pecha. Ubiegłej niedzieli uzyskaliśmy wyjątkowo fatalne połączenie telefoniczne Gdańsk — Warszawa. Dlatego też zostało całkowicie zniekształcone zdanie, dotyczące oceny walki Kolczyński — Szymankiewicz. Zaznaczamy raz jeszcze, że Kolczyński mimo, że wypadł blado na tle Szymankiewicza, alę walkę wygrał i dlatego niezrozumiałe były dla nas gwizdy publiczności, do której mieliśmy więcej zaufania i sądziliśmy, iż okaże więcej obiektywizmu.

Legia mistrzem drużynowym w tenisie

po zwycięstwie nad Cracovią

KRAKÓW. 5.10. (tel. wł.). Legia Warszawa zdobyła poraz drugi mistrzostwo drużynowe Polski w tenisie, zwyciężając Cracovię, podobnie jak w roku ubiegłym 5:4. W ciągu dwóch dni rozegrano tylko 5 gier, pozostałe punkty oddała Legia walkowerami.

Wyniki spotkań: W pierwszym dniu Hebda pokonał Olejnika 6:2, 6:4, Skonecki — Ksawerego Tłoczyńskiego, 2:6, 6:4, 7:5, Skonecki w trzecim secie był blisko przegranej, grając lekceważąco i niedbale i trafił 10 pod rząd piłek, tak, że Tłoczyński prowadził 5:4, 30:15, Skonecki wyrównał jednak na 5:5, następnie oświadczył, że poddaje się i zszedł z kortu, ażeby po 2 minutach powrócić i zdobyć dwa decydujące gemy. W trzeciej grze tego dnia Radzio (Legia) pokonał Christa 6:3, 6:4.

W niedzielę odbyły się tylko dwie gry. Hebda pokonał Ksawerego Tłoczyńskiego 6:4, 6:4, a mistrz Polski juniorów, Kudliński z wielkim trudem wygrał z Kozłowskim 5:7, 12:10, 6:3.

W drugim secie Kozłowski prowadził 5:4 i był bliski wygrania gema i meczu. Znacznie regularniejszy Kudliński potrafił jednak tego gema wygrać, a następnie spotkanie.

Pozostałe gry Legia oddała walkowerami z powodu „niedyspozycji" Skoneckiego. Zainteresowanie meczem w obydwa dni było duże.

Polska Płd. - Węgry Płn. 60:54

Kiszka 100m 10,7 — Wideł 800m 1:59,9

KATOWICE 5.10. (Tel. wł.). Na stadionie Pogoni w Katowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne między reprezentacją Polski Południowej, której skład opierał się na zawodnikach Śląska i Krakowa oraz na kilku lekkoatletach z innych okręgów Polski a reprezentacją Węgier Północnych. Mecz zakończył się wprawdzie zwycięstwem Polski Południowej 60:54, ale wyniku tego nie trzeba cenić zbyt wysoko. Drużyna węgierska składała się z zawodników bardzo słabych, reprezentujących nasz przeciętny poziom. W zespole nie było żadnych „gwiazd" lekkoatletyki węgierskiej. Polacy w wielu konkurencjach odnieśli zupełnie łatwe zwycięstwa, a jeżeli przegrali, to w konkurencjach, które nie są naszą specjalnością po wojnie i w których Węgrzy zwyciężyli wynikami miernymi. Doskonale przygotowana bieżnia spowodowała że poprawiono dwa tegoroczne wyniki:

Kiszka na 100 m w 10,7 i Wideł na 800 m — 1:59,9.

Słabsze, niż należało się spodziewać były konkurencje techniczne, a szczególnie rzuty: Łomowski nie pobił, jak zapowiedział, rekordu życiowego w kuli i dysku; wręcz słabo wypadli oszczepnicy. Jedną z najładniejszych konkurencji była sztafeta olimpijska, w której zwycięstwo odniosła drużyna polska w składzie: Kiszka, Szymoszek, Puzio, Wideł — w dość dobrym czasie 3:28.

Wyniki techniczne poszczególnych konkurencji:

100 m 1) Kiszka (P) 10,7, 2) Szymoszek (P) 10,9, 3) Kecsis 11,5, 4) Pazmandi 11,6. 800 m: 1) Apro (W) 1:59,2 2) Wideł (P) 1:59,9, 3) Nieroba (P) 2:01,3, 4) Feredy 2:04,5; kula: 1) Łomowski (P) 14,60, 2) Praski (P) 14,28, 3) Horrvacs (W) 13,14, 4) Kobold (W) 12,25; 400 m płotki: 1) Puzio (P) 58,6, 2) Bosclelusy 60,8, 3) Nadazdy 62,3 4) Czeszyk (P) 63,3; dysk: 1) Horvacs (W) 43,80, 2) Praski (P) 42,20, 3) Łomowski (P) 42,06, 4) Kobold (W) 39,59; w zwyż: 1) Dręglewicz (P) 1,76,5, 2) Semkowicz (P) 1,71,5, 3) Harditai 1,71,5, 4) Tompay (W) 1,67; 1500 m: 1) Apro (W) 4:14,3, 2) Csepany (W) 4:16,6, 3) Urban (P) 4:24,4. Nieroba biegu nie ukończył.

5.000 m: 1) Kielas (P) 15:39, 2) Feredy (W) 15:57,2, 3) Csepany (W) 16:06,5. Jarzak biegu nie ukończył. Oszczep: 1) Horvacs (W) 51,22, 2) Sędzielorz (P) 50,82, 3) Csanyi (W) 45,91, 4) Chmiel (P) 45,28; w dal: 1) Adamczyk (P) 6,80, 2) Kiszka (P) 6,63, 3) Tompay (W) 6,20 4) Harditay (W) 5,71. Sztafeta olimpijska: 1) Polska 3:28, 2) Węgry 3:29,7.

NURMI NIE WIERZY...

SZTOKHOLM, 5.10. (tel. wł.) — Wielkie poruszenie w szwedzkich kołach sportowych wywołał artykuł Nurmiego, który nie wierzy w możliwość Stranda uzyskania sukcesu olimpijskiego. Jest on, zdaniem Nurmiego, biegaczem zbyt nerwowym.

Po raz pierwszy po wojnie odbyły się regaty wioślarskie w Warszawie

W ubiegłą niedzielę odbyły się na przystani KW „Wisła" regaty wioślarskie przy udziale 45 zawodników startujących w 17 załogach do 7 biegów. Pomimo niepewnej pogody regaty ściągnęły sporo publiczności, która od 1939 roku nie oglądała regat wioślarskich w Warszawie.

Wyniki techniczne:

Czwórki półwyścig. pań: 1) osada w składzie: Szulakiewicz, Jezierska, Zglińska, Tatłówna, sternik Cepek. **Jedynki półwyścig. panów:** 1) Siesicki. **Dwójki półwyścig. panów:** 1) Cepek, Konarski. **Czwórki półwyścig. nowicjuszy:** 1) Bacciarelli, Wieczorek, Dąbrowski, Igalson, sternik Jarosiński. **Dwójki podwójne nowicjuszy:** 1) Szulewski, Gruchalski. **Czwórki półwyścig bez ograniczeń:** — bieg unieważniony z powodu minięcia celownika z niewłaściwej strony przez obie osady.

Wyścig łodzi motorowych — 1) Vogt.

Regaty stały na dość wysokim poziomie. Największe zainteresowanie wzbudziły czwórki pań, czwórki bez ograniczeń panów oraz wyścig łodzi motorowych.

Organizacja regat bardzo sprawna.

Po zakończonych regatach prezes Klubu Wł. Nowotka po krótkim przemówieniu wręczył zwycięzcom nagrody w postaci pięknych żetonów wioślarskich.

Po penicylinie

Kolczyński *będzie zdrów*

W SOBOTĘ rozeszła się w Warszawie alarmująca wiadomość, iż Kolczyński otrzymał tłuczoną czterocentymetrową ranę nad okiem. Jak twierdzi Kolczyński, kontuzja nastąpiła w czasie sparringu. W pierwszej chwili wydawało się, że Kolczyński nie będzie mógł na przyszłą niedzielę walczyć w ramach meczu z ZSRR.

Na ten temat rozmawialiśmy z dr Albrychtem, który jednak uspakaja, że po zastrzykach penicyliny ropny stan kontuzji zostanie na czas wyleczony.

Kolczyński poważnie przyszykowuje się do niedzielnego meczu i mimo rany przebiegł w sobotę 5.000 m, a również w niedzielę odbył footing.

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, iż Antkiewicz po meczu z Rademacherem był bardzo rozbity i przez pewien czas nie będzie mógł stanąć na ringu. „Bombardier" przybył jednak do Warszawy i walczył z policją CSR, dementując kategorycznie wszelkie pogłoski o rzekomej niedyspozycji.

TANDBERG SPIESZY SIĘ

SZTOKHOLM, 5.10. (tel. wł.) — Tandberg otrzymał z Nowego Jorku telegram, by wyjazd swój odłożył na miesiąc, niemniej jednak bokser szwedzki zdecydowany jest wyjechać do Ameryki w ustalonym uprzednio terminie.

Wł. Łogiński

Jeden Drobny i... długo nic!

Tenis europejski pozostaje coraz bardziej w tyle

W numerze czwartkowym zamieściliśmy korespondencję Wł. Łogińskiego o gigantycznym boju finałowym pomiędzy Kramerem i Parkerem. Dla porządku podajemy opis walk półfinałowych oraz gier pań, jako też ogólną charakterystykę — Red.

W ćwierćfinałach są już pierwsze sensacje dużego kalibru. Mały, na kabłąkowatych nogach Segura nadrabia braki dolnych kończyn górnymi. Może grać prawą ręką, lewą, lub obu razem. Jeżeli jest w dobrym humorze pobije każdego na świecie. Australijczyk Pails trafił na ten dobry humor i zszedł pokonany z kortu zanim ludzie na trybunach zorientowali się o co chodzi. Młody Brink zabrał seta Kramerowi i brakowało tylko jednej szczęśliwej piłki, a Kramer grałby pięć setów. Falkenburg ciężko wypracował swoje zwycięstwo nad Australijczykiem Longiem. Z kolei nastąpiło spotkanie, które sprawiło dużo kłopotu widowni.

Brown contra Brown. Zeszłego roku australijski Brown był uważany za lepszego Browna. W tym roku jest jednak lepszy amerykański Brown i on utorował sobie drogę do półfinału. Drobny stracił seta z Herb Flamem — wschodzącą gwiazdą amerykańską, któremu wróżą dobrą karierę na korcie. Parker jest pozbawiony poczucia humoru i nie dał się nabrać na oburęczne sztuczki Segury. Zabawa trwała tylko trzy sety, ale drugiego wyciągnął Segura na 9:11. Kramer bez trudu pobił swego przyjaciela Falkenburga. Tom Brownowi nie udał się rewanż na Drobnym. Robił za dużo błędów i Czech zabijał go przy tym serwisem. Australijczyk Bromwich wygrał z Gardnar Mulloyem, którego po łatwym zwycięstwie nad Szwedem Johanssonem uważano za faworyta w spotkaniu z Bromwichem.

Półfinały to osobny rozdział. Nie trzeba opisywać nastroju na trybunach przed spotkaniem Kramer — Drobny. Amerykanin był tak speszony, że zanim się obejrzał przegrał seta 3:6. Możliwe, że był trochę oszołomiony zastrzykami penicyliny, jakie uprzednio dostał. Zanosiło się na tragedię i powtórzenie zeszłorocznej historii, kiedy Kramer stanął przeciwko Drobnemu z chorą ręką. Tym razem zaczęły mu się sypać czyraki. Penicylina musiała jednak przestać działać po pierwszym secie i Kramer miał już jaśniejsze spojrzenie na kort. Wygrał drugiego seta i to dość szybko.

Z Czechem natomiast zaczęły się dziać jakieś dziwne rzeczy. Zaczął poruszać się po korcie jak nowicjusz, jego znany serwis grzązł stale w siatce i ku zdumieniu wszystkich przegrał trzeciego seta w kompromitującym stosunku, jak na niego, 0:6. Nic się nie poprawił w ostatnim i Kramer wygrał jak tylko chciał z Czechem, który poza pierwszym setem nie robił wrażenia klasowego tenisisty.

W drugim półfinale to była mordownia. Bromwich z Parkerem grali tak jakby chodziło o życie i grali ze sobą, jak najgorsi wrogowie.

Jak zwykle tam, gdzie gra Bromwich, było dużo emocji, bo Bromwichowi wszystko przeszkadza na korcie. Parker też nie był bez winy. Publiczność zaczęła zachowywać się w ten sposób, jak gdyby była na walce Zale — Graziano i sędziowie byli w wielkim kłopocie. Po trzech godzinach i 20 minutach Parker wyszedł z tej awantury zwycięsko. Kiedy wszystko ochłonęło ludzie zaczęli się pytać na trybunach, jak można wytrzymać na korcie w takim tempie trzy i pół godziny, kiedy upał podchodzi pod 40 stopni. Kiedy zapytano mniej więcej w ten sam sposób Parkera, odpowiedział, że czekał 8 lat od pamiętnego meczu Australia — USA w Filadelfii, więc miał cierpliwość i na trzy i pół godziny...

Mistrzostwa kobiece miały też swoją stawkę. Chodziło, kto zabierze wakujący po Betz tytuł. Z cudzoziemek liczyły się tylko Australijka Bolton i Rumunka Rurac. Tylko Australijka dobrnęła jednak do półfinału i jest to dziś na świecie jedyna tenisistka, która może grać z Amerykankami. W ćwierćfinałach wygrała Brough z Dorot Head, Nancy Bolton z Patricią Todd, Osborne z Rumunką Rurac i Doris Hart z Barbarą Krase. W półfinałach Osborne po ciężkiej walce wygrała z Doris Hart, a Brough jeszcze trudniej z Australijką Bolton. W sobotę obie te tenisistki miały po jednym secie oraz trzecim secie był stan 5:3 dla Bolton, kiedy gra została przerwana z powodu ciemności. — Obie zgodziły się grać trzeciego seta od początku w niedzielę. Ta ugoda kosztowała Australijkę przegranego seta w niedzielę 5:7. W finale Brough grała przeciwko Osborne tak pięknie i skutecznie, że Osborne była bezradna. Mimo to Osborne pokaże jeszcze nie raz, że ma dużo do powiedzenia. Brough wygrała jeszcze jedno mistrzostwo do spółki z Bromwichem po pokonaniu pary Moran — Segura.

★

W swych korespondencjach dla „Przeglądu Sportowego" wskazywałem niejednokrotnie na potęgę tenisa amerykańskiego w stosunku do Europy. Różnica ta bynajmniej nie maleje, lecz stale powiększa się.

Tenisiści amerykańscy mają obecnie nową podnietę, jakim jest obóz zawodowców. Minęły czasy „cyrku Tildena", który jeździł z miasteczka do miasteczka, czy też pomagał hotelarzom w uzdrowiskach nadmorskich. Dziś zawodowy tenis jest „Big business". Wygranie turnieju oznacza 10—15 tysięcy dolarów.— W Ameryce jest ciężkie życie. Dopóki tenisista jest chłopcem, może walczyć o puchary, później trzeba zarabiać.

Żeby utrzymać się na powierzchni pierwszej klasy amatorskiej nie wystarcza trenować po pracy. Trzeba grać z trenerem, robić gimnastykę. Na to trzeba czasu. Później trzeba wziąć udział co najmniej w pięciu turniejach po 10 dni, z dojazdami po dwa tygodnie. Nie robi to różnicy dla Tom Browna, który jest studentem lub dla Boba Falkenburga, którego finansuje matka, lecz robi różnicę dla Kramera, który wyjechał w zimie do Australii i wrócił po dwóch miesiącach do żony i syna, który mu się w międzyczasie urodził.

Dla tych dwojga Kramer wygrał Forest Hills i dla nich utrzymywał się w formie, aby przejść na zawodowstwo. — Mrs Kramer i Kramer junior nie mogą żyć z triumfów Jacka Kramera w Forest Hills, czy Wimbledonie i dlatego Kramer będzie od listopada grał z Riggsem i Budgem. 100 tysięcy w kontrakcie Kramera będzie się teraz śniło po nocach następnym na liście amerykańskiej.

Żeby osiągnąć to samo co Kramer będą oni trenowali ile tylko starczy sił, bo następny Forest Hills — to nowa szansa korzystnego kontraktu zawodowego.

Z tej szarej masy kilku milionów zarejestrowanych tenisistów wyskoczy może na przyszły rok nowy Kramer. A po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego jeden Drobny i długo, długo nic...

Jarosław Drobny



Na wzór Zlinu:

czterokrotny start z Warszawy

w raidzie motocyklowym *OMTUR-u*

III-ci po wojnie raid motocyklowy OMTUR — Okęcia, w dniu 19 października obejmować będzie jazdę na trasie długości 212 km oraz próby szybkości terenowej w Magdalence i płaskiej w Alei Niepodległości.

Trasa raidu pomyślana jest na wzór „sześciodniówki" w Zlinie, a mianowicie każdy start i meta wszystkich czterech etapów będą w Warszawie na Okęciu. W ten sposób zgromadzona tam publiczność będzie miała sposobność śledzić poszczególne fazy raidu.

Raid zaliczony jest do mistrzostw Polski w kl. II.

40 tys. na odbudowę stolicy

Klasa „B" wygrywa z kl. „A" 3:2

W odbytym wczoraj w Grodzisku Maz. meczu reprezentacji klas A i B WOZPN po naogół równorzędnej grze nieznaczne zwycięstwo odniósł zespół B-klasowy w stosunku 3:2 (2:2).

Dochód z meczu (ok. 40.000 zł) przeznaczono na odbudowę Warszawy.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Reprezentacja klasy A: Żuchowski (Marymont), Sztochaj (Pogoń), Pruski, Rylski (Marymont), Dąbrowski (Pogoń), Krawczyk (Znicz), Dutkiewicz (Znicz), Lewandowski (Znicz) Olszewski (Marymont). Wierzchucki (SKS), Kozłowski (Pogoń) i Kozłowski (SKS).

Reprezentacja klasy B: Grabowski, Kowalski, Noga (wszyscy Żyrardowianka), Ciborowski (Mokotów), Chojnacki (Żyrardowianka). Pękala (Sierakowianka), Pindor, Obłąkowski Hahn (wszyscy Żyrardowianka), Walasek (Mokotów), Misiak (Elektryczność).

Gra równorzędna z lekką przewagą drużyny A-klasowej. Prowadzenie zdobywa w 7 min. gry Olszewski dalekim płaskim strzałem. Wyrównał w minutę później Walasek z zamieszania podbramkowego. W 27 min. Obłąkowski strzela główką drugą bramkę dla teamu B, wykorzystując podanie Pindora. W kilka minut później Kozłowski (Pogoń) po solowym przeboju zmusza bramkarza Grabowskiego do kapitulacji. Stan 2:2 utrzymał się do przerwy.

W drugiej połowie zawodów jedyną bramkę zdobył w 18 min. Walasek, jak się okazało — zwycięską.

Oba zespoły zagrały b. szybko, ambitnie, lecz jednocześnie fair. Zawody prowadził Bergtal. Widzów 3.000 (C.).

Po jednym roku Państwowej Rady

Piękna myśl i życiowe problemy

5 PAŹDZIERNIKA mija termin rocznej pracy Państwowej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Dekret z dnia 16.I.1946 r. o utworzeniu urzędów i rad W. F. i P. W. w art. 2 mówi, że „zadaniem Państwowej Rady W. F. i P. W. jest ustalenie zasadniczych wytycznych postępowania Państwowego Urzędu W. F. i P. W., oraz przeprowadzanie kontroli nad całością działalności urzędu i realizację ustalonych wytycznych".

W ślad za tym ukazał się dekret z tego samego dnia, mówiący o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, który jest wytyczną pracy dla Państwowego Urzędu W. F. i P. W., a nad jego realizacją ma czuwać Państwowa Rada W. F. i P. W. Jest już zarządzenie wykonawcze do dekretu o utworzeniu urzędów i rad. Są już urzędy i rady od najwyższej do najniższej — czekamy tylko na zarządzenie wykonawcze do dekretu o powszechności obowiązku W. F. i P. W. Niestety, dekret o powszechności W. F. i P. W. dotychczas nie jest aktem prawnym, lecz deklaracją rządową. Bo czyż przy obecnym braku sił fachowych i funduszów, potrzebnych do realizacji, możemy myśleć o powszechności W. F. i P. W.?

Do rozważenia tego zagadnienia wyjdźmy przykładowo:

Miasto, liczące 10 tys. mieszkańców wg norm statystycznych będzie miało około 2,5 tys. młodzieży męskiej i mężczyzn, objętych obowiązkiem W. F. i P. W., z tego 1 tys. przypadnie na młodzież szkolną, a 1,5 na pozaszkolną. Normalnie wyposażone boisko piłkarskie z terenami do gier ruchowych i bieżniami może maksymalnie pomieścić około 100 ludzi, ćwiczących w ciągu godziny. Maksymalne wykorzystanie boisk w tygodniu wynosi 48 godzin. Licząc obowiązkowe zajęcia dla każdej grupy na 3 godz. tygodniowo, aby nie stwarzać fikcji WF, przez tydzień boisko będzie wykorzystywało 1600 ćwiczących mężczyzn. Doliczając do tego około 1.800 dziewcząt i kobiet, dojdziemy do wniosku, że na każde 10 tys. mieszkańców, chcąc zastosować powszechność WF. potrzebne są co najmniej 2 stadiony z pełnym wyposażeniem w sprzęt i z pełną obsadą instruktorów. Młodzież szkolna, objęta programem WF i PW też musi mieć teren do uprawiania ćwiczeń. Przecież prawie 3/4 szkół powszechnych nie posiada najbardziej prymitywnego placu do zabaw i gier, nie mówiąc już o boiskach i sprzęcie.

Godziny, przeznaczone na WF. w programach szkolnych są w większości wypadków traktowane jako rezerwa dla innych przedmiotów nauczania. W najlepszym wypadku wychowanie fizyczne ogranicza się do gimnastyki, polegającej na wymachach ramion i przysiadach, odbywających się w klasach szkolnych między ławkami. Ze sprawą boisk wiąże się również sprawa wychowawców fizycznych. Czyż możemy mówić o umasowieniu WF bez odpowiedniej ilości instruktorów? Czy można marzyć o obsadzeniu wychowawcami fizycznymi szkół powszechnych, jeśli nawet nie wszystkie licea i gimnazja mają wychowawców? Czy nasza jedna wyższa uczelnia WF może nadążyć za zapotrzebowaniem? I czy wszyscy absolwenci A. W. F. pracują na polu WF? — Przecież powszechnie wiadomym jest fakt, że studentki A. W. F. w dużym procencie na uczelnie wstępowały, aby znaleźć męża, traktując swoje studia jako równoważnik posagu. Państwo na tym traci podwójnie, bo po pierwsze siły fachowe żeńskie wyszkolone na koszt państwa, po zamążpójściu wycofują się z pracy WF, a tym samym nie obsadzają miejsc na etatach WF, a po drugie w czasie studiów zajmują miejsca tym, którzy z powołania chcą pracować jako wychowawcy fizyczni. Sprawa ta powinna być uregulowana zobowiązaniem studiujących, że za każdy rok nauki odpracują pewną ilość lat w szkołach, lub w razie niedotrzymania terminu obowiązkowej służby, zwrócą koszta nauki.

A więc mamy dwa problemy, które trzeba rozważyć przed wprowadzeniem obowiązku powszechności WF i PW. Boiska i wychowawcy fizyczni. Sprawę boisk przy odpowiednich funduszach da się rozwiązać w przeciągu roku, mimo, że stan naszych stadionów jest dużo gorszy i jest ich dużo mniej, niż przed wojną.

Ale pozostaje sprawa wychowawców fizycznych. Czterotygodniowe obozy przodowników wszystkich dyscyplin sportu, organizowane przez Wojewódzkie Urzędy WF i PW przy bardzo problematycznej obsadzie instruktorów-wykładowców w żadnym wypadku sprawy tej nie rozwiąże. A. W. F. szkoląca doskonałych wychowawców fizycznych musi mieć parę lat czasu, aby zapotrzebowanie zaspokoić. Dla przykładu podam, że w Rosji Radzieckiej wychowawca fizyczny jest szkolony od najmłodszych lat. Poprzez szkołę sportową dla dzieci w formie międzyszkolnego klubu sportowego z dwuletnim programem nauczania po 4 godz. tygodniowo, którą posiada każde większe miasto, przez „technikum fiz. kultury" o 4 latach nauczania, których jest 27, aż do 4-letniego „Instytutu Fizkultury", sześciu w Państwie wyższych uczelni wychowania fizycznego.

Więc kto ma wychowywać te tysiące młodzieży, które w myśl ustawy będą podlegały przymusowi WF? Jeśli te problemy w najbliższym czasie Państwowy Urząd WF i PW i Państwowa Rada WF i PW rozwiążą, to piękna myśl, zawarta w Dekrecie z dnia 16.I.1946 r. doczeka się realizacji.

R. Augustyniak

Trzy gracje z północy



y młode uczennice szwedzkie, będące jednocześnie najlepszymi pływaczkami ;o kraju w stylu dowolnym od lewej: Fredin, Thidholm i Trellenberg

Czy padnie rekord?

Docha o swych przygotowaniach

Zapowiedziana próba bicia rekordu motocyklowego przez Dochę wywołała duże zainteresowanie. Oto, co mówi o przygotowaniach sam Docha:

— Z zamiarem pobicia rekordu na 1 km noszę się już od dłuższego czasu. Obiecaną na moją prośbę Jawę 500 ccm wraz z obsługą techniczną, mam otrzymać w najbliższym czasie. Niestety, na przeszkodzie dokonania próby bicia rekordu stoi trasa, gdyż projektowana autostrada Gliwice — Zabrze nie nadaje się do tego ze względu na to, że nie posiada niezbędnego, idealnego prostego odcinka 3 km bez wzniesień i wyboi. Katowicki OZM bada obecnie trasę Brzeg — Wrocław, ale jeśli trasa okaże się tu dobra, pozostają jeszcze warunki atmosferyczne. Nie do pomyślenia jest, aby próba udała się przy wiatrach, jakie ostatnio przechodzą przez nasze tereny. Jawa wyciąga 220 km na godz. i próba mogłaby udać się, ale na idealnej trasie i przy dobrych warunkach atmosferycznych.

W tej samej klasie projektuje próbę Dąbrowski na Nortonie, w kl. do 350 ccm — Mieloch na DKW i K. Brun na Exelsiorze, w kl. do 250 ccm — Draga i Ripper na DKW, wreszcie do 130 ccm Henkowie i S. Brun.

W razie dojścia do skutku próby bicia rekordów, przyjedzie do Polski oficjalny delegat FICM, Czech Ronowsky, jako chronometrażysta. Nadto potrzebna będzie pomoc elektrycznego chronometru z Automobilklubu czeskiego.

T. P.

110 m. pl. w Göteborgu



Na zawodach lekkoatletycznych w Göteborgu 110 m pł. wygrał w znakomitym czasie 14,3 sek. Lindman. Widzimy go, jak bezkonkurencyjnie prowadzi już po paru płotkach.

Olek w Brukseli

Pisaliśmy ostatnio o rozpoczętym w Brukseli wielkim turnieju bokserskim ciężkich wag, w którym wśród 16 czołowych zawodowych bokserów tej kategorii wziął m. in. udział Stefan Olek, Polak z Francji.

W rundzie eliminacyjnej, w której stoczono 8 walk, Stefan Olek pokonał swego przeciwnika przez k. o. w drugiej rundzie i zakwalifikował się tym samym do ćwierćfinałów, które odbędą się 8 października.

Ostatnio dokonano losowania ćwierćfinałów, co dało następujący wynik:

Piet Wilde (Belgia) przeciwko Di Paoli (Włochy).

Jo Weidin (Austria) przeciwko Enrico Bertola (Włochy).

Stefan Olek (Polska) przeciwko Van Deuren (Belgia).

Giovanni Martin (Włochy) przeciwko Robert Eugene (Belgia).

Przypomnieć należy, że przed trzema laty Olek walczył już raz z van Deurenem, nokautując go wówczas w 6-ej rundzie.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł 72.—
kwartalnie . . . . zł 208.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 770-03 Skrytka pocztowa 181.

Złożone w drukarni OMTUR. Polna 34 Odbite w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr 1.